Nr. 286 Lwów — Sobota dnia 13 Grudnia. Rok 1902.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 8 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h, w Niemczech . . . . . 3 „ — „, w innych Państwach . . 4 „ — „. Za zmianę adresu dopłaca się 40 „. Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu. Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k. Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h, na prowincyi . . . . . 12 h. Numera z poprzednich dni po 20 h.

Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9. Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h. W drobnych ogłoszeniach: tłustym petitem za każde słowo 4 h, tłustym garmondem „ „ 6 h, koresp. prywatne „ „ 8 h. Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . . 60 h. Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k. Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 60 h.

Dziś: św. Łucyi i Ottylii. Jutro: św. Nikazego. Jędrzeja Ap. Nahuma, Filar. | Adres Redakcyi i Administracyi Lwów, ul. Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Wschód słońca o g. 7 m. 49, Zachód „ „ 3 m. 59 | Długość dnia godzin 8 minut 10. Ubyło dnia od wczoraj 1 min.

Marnowanie odpadków.

Mamy w Galicyi miasta, w których jaką taką czystość, bardzo zresztą niedostateczną, utrzymują kamieniczni stróże i miejscy pachołkowie, lecz znacznie więcej mamy takich miast i miasteczek, których czyszczeniem zajmuje się wyłącznie i dobrowolnie nierogacizna obywateli, spełniając gorliwie obowiązki służby sanitarnej. Ta druga kategorya miast może być nazwana postępową, bo nie marnuje swych odpadków i nie zatruwa niemi gruntu, na którym stoi miasto. Natomiast ich pierwsza kategorya, choć posiada liczne a inteligentne rady i jeszcze liczniejsze magistraty, należy niezaprzeczenie do zupełnie zacofanych, po prostu wstecznych, pomimo że właśnie w nich barwy demokratyczno-postępowe są w największej modzie. Latem mniej to razi oczy, bo wśród różnobarwnych kup, które wieńcem otaczają przedmieścia, trudno z daleka odróżnić ziemię, wywiezioną z dołów, wykopanych na fundamenta kamienic, od gór śmieci. Ale w zimie te właśnie góry, pagórki, malownicze jary między nimi, wyżłobione ciężkimi wozami, i stada wron kraczących występują na białem tle śniegu bardzo dokładnie i wprost się proszą na płótno naturalistycznego malarza. Krajobraz ten składa się wyłącznie ze śmieci, bo w zimie nikt ziemi nie kopie na fundamenta domów, i jest tak różnobarwny, jak owe dywaniki, zszywane z gałganków. Te okazałe kupy tworzą aż do wiosny ozdobny wieniec miasta, niby laur na czole posągu gospodarki miejskiej, na wiosnę zaś znikają pod łopatą przedsiębiorców budowlanych, którzy temi śmieciami wyrównują swe grunta, aby na nich po jakimś czasie postawić kamienicę lub willę w nawskróś postępowym secesyjnym stylu. Wielcy uczeni, jak naprzykład Pettenkofer, udowodnili niezbicie, że w takim domu mieszka się jak w samym środku słoja, napełnionego zaraźliwemi mikrobami wszystkich chorób, ponieważ mury razem z wilgocią, zawartą w ziemi, ciągną w siebie ze śmieci wszystkie drobnoustroje. Ale co to kogo obchodzi! Pettenkofer udowodnił także, że nawet przez żelazne ściany rur wodociągowych wciskają się mikroby z otaczającego gruntu do wody, którą pije całe miasto, z czego wynika, że śmiecie, używane do równania placów budowlanych i przedmiejskich ulic, może się stać przyczyną zarazy w całem mieście, i że nie warto było budować wodociągów, jeżeli następnie choćby tylko w jednem miejscu otoczono je śmieciami. Ale ci uczeni nie wiedzieć co wymyślają: któżby tam ich słuchał!

Lecz wywożenie śmieci na przedmieścia i oddawanie ich tam na użytek właścicieli nierównych gruntów jest wielkiem marnowaniem pieniędzy. Te ogromne, cuchnące wozy magistrackie, które krok za krokiem suną się wzdłuż ulic, stają przed każdą kamienicą i chłoną w swe wnętrza kosze ze śmieciami, a potem galopem, z brzękiem, chrzęstem, turkotem pędzą ku przedmieściom, wywożą z miasta na marne dziesiątki, jeżeli nie setki tysięcy koron.

W tem nie ma żadnej przesady i to zaraz udowodnimy.

Angielskie miasta są od naszych o wiele schludniejsze, bo i ludność tamtejsza jest od naszej inna. Postanowiono tam spalać śmiecie, żeby zamiast szkody był z nich jakiś pożytek. W Londynie zbudowano cztery spalacze śmieci, a ciepło, jakie się przy tem osiąga, wytwarza elektryczność do oświetlenia sąsiednich z zakładem dzielnic. Koszt spalania wynosi 2 szylingi 7 pensów na każdą tonnę śmieci, a $11^1/_2$ pensów na każdą tonnę odlicza się na umorzenie kosztów budowy spalacza. Ilość węgla kamiennego, wytwarzającego tyleż ciepła, co tonna śmieci, kosztuje 28 szylingów i 6 pensów, zatem roczna oszczędność na każdym piecu, spalającym śmiecie zamiast węgla, wynosi w Londynie 5578 funtów szterlingów, czyli prawie 140 000 koron. Tak głosi sprawozdanie rady londyńskiej. W Liverpoolu powstała spółka 150.000 właścicieli mieszkań. Zbudowali oni spalacz śmieci i wszystkie odpadki ze swych mieszkań wysyłają do jednego magazynu, gdzie się śmiecie sortują: bite szkło idzie do huty szkła, gałganki do papierni, blacha i żelaziwo do lejarni żelaza, a reszta do spalacza, w którem się otrzymuje ciepło, wytwarzające elektryczność, oddaną na usługi tramwaju. Samo wytwarzanie tej elektryczności kosztuje rocznie o 2500 funtów szterlingów (o 50.000 K.) mniej, niżby kosztowało spalanie węgla, nadto zaś ze sprzedaży wszystkich innych odpadków (szkła, żelaziwa, gałganków i t. d.) mają akcyonaryusze $1^1/_2$% dywidendy. Birmingham — miasto bardzo schludne — zbiera dziennie tylko 60 tonn śmieci, spala je i tem ciepłem ogrzewa rurami wszystkie swoje szkoły i cały swój magistrat, a nadto wytwarza elektryczność, którą oświetla swe biura, stajnie i składy. Handsworth, posiadający 23.000 mieszkańców, Accrington, który ich liczy 21.000, Darwen, mający ich 40.000 — wszystkie one zużywają śmiecie na opalanie miejskich łaźni i oświetlanie ulic elektrycznością. Miasto Nelson, liczące 17.000 mieszkańców, spala swe śmiecie pod kotłami dwóch młynów parowych, a miasto Fleetwood, mające 12 000 mieszkańców, zużywa śmiecie zamiast węgla w fabryce elektryczności.

W miastach zachodniej Europy zaczęto wszędzie budować spalacze śmieci, jeden buduje już rosyjskie miasto Charków. Wybudowanie spalacza, który musi mieć bardzo wysoki komin, kosztuje w Anglii od 8 do $7^1/_2$ tysięcy funtów szterlingów, zatem mniej więcej 150.000 K.

Sądzimy, że nie więcej kosztowałoby to w Galicyi, a w niej zysk byłby bez porównania większy, bo droższy u nas węgiel niż w Anglii, a nadto śmieci możemy mieć nawet na wywóz, bo pod względem schludności leżą nasze miasta jeszcze nie w Europie, lecz gdzieś na tureckim wschodzie. Naprzykład w Berlinie na wszystkich ulicach są kosze na niepotrzebny papier, a my takich koszy niewiele znajdziemy w prywatnych mieszkaniach.

Sławetną radę królewskiego stołecznego miasta Lwowa prosimy o zwrócenie uwagi na niniejszy artykuł.

Burza w Niemczech.

Z berlińskiego parlamentu przeniosła się walka junkiersko-liberalnej większości z postępowo-socyalistyczną mniejszością do zgromadzeń, stowarzyszeń i na ulice. Niemal we wszystkich miastach odbywają się tłumne i ogromnie burzliwe wiece socyalistyczne, na których padają siarczyste pioruny na „zdrajców konstytucyi“. Związek liberałów hannowerskich odbył zjazd i na nim surowo potępił stronnictwo liberalne w parlamencie, wyparł się go, ponieważ ono „zdradziło zasady liberalne“. W Monachium na wiecu stronnictwa katolickiego potępiono centrum w parlamencie niemieckim. W Berlinie zjechali się delegaci stowarzyszeń postępowych i z uznaniem mówili o stanowisku postępowych posłów, a bezwzględnie zganili junkrów, liberałów i centrum. Kiedy na trybunę wszedł 85 letni Mommsen i powitano go oklaskami, on zawołał: „Klatschen Sie nicht, meine Herren, dafür ist heute in Deutschland keine Zeit! Stoimy w przededniu wojny wszystkich z wszystkimi. To, co się dzieje w parlamencie, nie jest już polityką interesów, ale po prostu wiarołomstwem i krzywoprzysięstwem. W powietrzu wisi wojna domowa — biada nam, biada!“.

Ten lament dowodzi, że się uczucia bardzo naprężyły. Jakoż na niezmiernie licznych zgromadzeniach, nawet niesocyalistycznych, które jak wiadomo posiadają swój własny, a odmienny od powszechnego słownik, rozlegają się krzyki „Diebe! Räuber!“ ilekroć z trybuny padnie wyraz „junkrzy“, albo „liberałowie“, albo nawet „centrum“. Profesorowie prawa, jak Liszt i Gothein w publicznych odczytach dowodzą, że postępowanie większości parlamentarnej nie jest wprawdzie zbrodnią, przewidzianą w kodeksie, ale jest nadużyciem zaufania wyborców.

Całą tę burzę wywołuje już nie taryfa celna, ale sposób, w jaki większość przerabia regulamin obrad dla złamania obstrukcyi, zwłaszcza ostatni wniosek Gröbera, dający przewodniczącemu prawo dopuszczania do głosu tylko tych mówców, których sam uzna za godnych mówienia, oraz orzekający, że w sprawach dotyczących regulaminu wolno każdemu dopuszczonemu w ten sposób do głosu posłowi mówić najdłużej pięć minut. Sama większość spostrzegła, że ten wniosek jest jednak ogromnie niebezpieczny dla parlamentaryzmu, więc postanowiła wycofać go z regulaminu po przyjęciu taryfy celnej, lecz tem jeszcze bardziej postawiła swą taktykę w niemiłem świetle dla oczu protestującej publiczności. Na zarzuty nielegalności w postępowaniu odpowiedział junkier Kardorff: „Nam chodzi o rzecz, a nie o literę, ani o formę“. Rzeczywiście, bywają takie położenia, w których odstąpienie nietylko od formy, ale nawet od niewątpliwego prawa jest czynem patryotycznym i rozumnym, nawet zbawczym. Wolno gwałtem uratować ojczyznę, wolno naruszyć wolę człowieka, który chce popełnić samobójstwo. Ale czy taryfa celna należy do spraw, które uprawniają wyjątkowe postępowanie, o tem wolno wątpić. Jeżeli chodzi o wytępienie raz na zawsze obstrukcyi, która także jest gwałtem, negacyą parlamentu i odebraniem praw większości, to oczywiście trzeba zmienić regulamin, ale na stałe, nie zaś na ten jeden wypadek, jak to czyni wniosek Gröbera. Dlatego zwolennicy centrum w Bawaryi, postępowcy w całych Niemczech i liberałowie westfalscy, choć potępiają obstrukcyę, jednak dają dosadny wyraz niezadowoleniu z taktyki większości parlamentarnej. Dodać tu jeszcze trzeba, że dla wywołania większego zaniepokojenia w Niemczech głoszą różni agitatorowie, że większość parlamentarna przygotowuje zamach na konstytucyę, mianowicie już się jakoby naradza nad wnioskiem junkrów, aby znieść powszechne głosowanie na posłów do parlamentu, a natomiast wprowadzić pruski trzyklasowy system wyborczy, dający zawsze przewagę osobom majętnym, które płacą duże podatki.

Korespondencye.

Wiedeń 11 grudnia.

(Przedłożenie cukrowe. Sukcesy Węgrów. Kontyngent. Karmienie bydła cukrem).

(y). Jak we wszystkich sprawach, tak i w sprawie cukrowej pokazuje się, jak wybornie umieją Węgrzy krzątać się koło swoich interesów. — Z wniesionych właśnie w obu parlamentach przedłożeń, dotyczących brukselskiej konwencyi, okazuje się, że zgodę Węgrów na jednolite załatwienie kwestyi cukrowej w obu połowach monarchii musiała Austrya okupić dosyć drogo, gdyż austryacki przemysł cukrowniczy dobrowolnie musi opuszczać węgierskie rynki zbytu, a fabryki węgierskie jednym zamachem otrzymują kontyngent prawie o 300 000 centnarów metrycznych większy od tego, jaki miały dotychczas, należąc do kartelu. Węgierscy fabrykanci cukru mogą więc zacierać ręce z radości, gdyż otrzymują milionowy podarunek. W Austryi jednak rządowy projekt rozwiązania kwestyi cukrowej wzbudza poważne obawy w sferach fabrykantów a zarazem przykre rozczarowanie w szerokich warstwach ludności. Liczyły one bowiem na to, że skoro państwo nie będzie odtąd płaciło premii za wywóz cukru, a zatem oszczędzi corocznie 18 milionów koron, przeto sam rząd w nowym projekcie ustawy zaproponuje obniżenie dotychczasowego podatku od cukru, ażeby przez to powiększyć jego konsumcyę, tymczasem rząd korzysta ze sposobności, aby powiększyć dochody państwowe o kilkanaście milionów rocznie i nie tylko nie proponuje zniżenia podatku od cukru, ale przeciwnie w motywach przedłożenia daje do zrozumienia, iż w obecnej sytuacyi zniżenie to jest niemożliwe.

Co się zaś tyczy samego przedłożenia rządowego, to główne postanowienia jego są następujące: Podatek od cukru pozostaje nadal w dotychczasowej wysokości, zaś cło od cukru zagranicznego, sprowadzanego do Austro-Węgier, zniżone zostaje w myśl postanowień konwencyi brukselskiej na 6 franków za 100 kilogramów rafinady, a $5^1/_2$ franka od 100 kg. innych sort cukru. To cło sześciofrankowe stanowić ma ochronę krajowej produkcyi przed konkurencyą zagraniczną, a zarazem będzie ono poniekąd regulatorem cen cukru w kraju. Gdyby bowiem krajowe fabryki żądały za swój cukier ceny wyższej od ceny cukru zagranicznego, powiększonej o koszta transportu i o cło 6 franków na 100 klg. w takim razie oczywiście opłaciłoby się kupcom sprowadzać cukier zagraniczny.

Ażeby zapewnić zarówno austryackiemu jak i węgierskiemu przemysłowi cukrowniczemu wewnętrzne rynki w obrębie każdej połowy monarchii, skontyngentowana zostaje produkcya cukru, podobnie jak to ma miejsce ze spirytusem, to znaczy, oznaczona zostaje dokładnie ta ilość cukru, jaka po zapłaceniu podatku konsumcyjnego może być wprowadzona do konsumcyi. Osobny kontyngent oznaczono dla Austryi, osobny dla Węgier, a osobny dla Bośnii i Hercegowiny. Dla Austryi oznaczono go na rok najbliższy na 2,770.340 centnarów metrycznych, dla Węgier na 863.660, a dla Bośnii i Hercegowiny na 26.000 centnarów metrycznych. Kontyngenty na lata następne ustanawiać będą oba rządy w porozumieniu na podstawie konsumcyi roku poprzedniego. Otóż w tych postanowieniach o kontyngencie tkwi największa korzyść Węgier. Kartel przyznawał bowiem dotychczas fabrykom węgierskim, których jest 21, podczas gdy Austrya ma ich aż 236, maksymalny kontyngent 564.000 centnarów metrycznych, obecnie więc przyznaje im rząd o 287.000 centnarów więcej. Przez to zyskują Węgrzy możność założenia nowych kilku lub kilkunastu fabryk cukru, podczas gdy austryackie fabryki muszą ogromnie ograniczyć swą produkcyę. Przy oznaczeniu kontyngentu posunął rząd austryacki swą uprzejmość względem Węgier tak daleko, iż za podstawę oznaczenia kontyngentu węgierskiego przyjęto taką cyfrę konsumcyi cukru na Węgrzech, jakiej tam jeszcze nie było. Od 1 listopada 1901 do 1 listopada 1902 skonsumowano bowiem na Węgrzech wszystkiego 786 906 centnarów metrycznych cukru, a kontyngent węgierski oznaczono na 863 660 centnarów, a więc o przeszło 10% wyżej, podczas gdy kontyngent austryacki jest tylko o 5% wyższy od konsumcyi z roku 1901, a o 70.000 centnarów mniejszy od tego kontygentu, jaki austryackie fabryki miały przyznany w obrębie kartelu.

Co do indywidualnego rozdziału kontyngentu pomiędzy poszczególne fabryki, to w tej mierze wniesione zostanie dopiero później osobne przedłożenie. O ile dotychczas wiadomo, zamierza rząd podobno rozdzielić ten kontyngent w miarę tego, ile surowego cukru dotychczas każda fabryka produkowała. Każdej fabryce wolno będzie albo samej wyrobić przyznany jej kontyngent, albo sprzedać go rafineryom. Małe fabryki uzyskać mają jakieś specyalne ulgi.

Cukru na eksport wolno wyrabiać każdej fabryce tyle, ile się jej podoba, idzie tylko o to, aby znalazła nabywców na niego.

Swobodny handel cukrem między Austryą i Węgrami ustaje i tak, jak to ma miejsce z tytoniem i solą, ani Austrya nie będzie sprowadzała cukru węgierskiego, ani Węgry austryackiego.

Wspomnieć jeszcze godzi się o jednem, bardzo ważnem postanowieniu projektu rządowego, a mianowicie, że cukier, przeznaczony na karmę dla bydła i do celów przemysłowych, może być uwolniony od podatku. Tendencyą tego postanowienia jest dać impuls do karmienia bydła cukrem, co w Anglii, a od pewnego czasu i w Niemczech praktykują z nadzwyczajnem powodzeniem. Niewiadomo jeszcze tylko, z jakiemi formalnościami i szykanami biurokratycznemi połączone będzie w Austryi wystaranie się o uwolnienie od podatku cukru, przeznaczonego na karmę dla bydła.

List do Redakcyi.

(W sprawie upadku hodowli koni w Galicyi).

Ośmielam się podnieść głos w sprawie tak ważnej dla hodowli galicyjskiej: o propozycyach wyścigów lwowskich. Z żalem muszę skonstatować usuwanie się wszystkich warstw od tej dźwigni krajowego bogactwa — bogactwa w koniach. Rząd traktuje nas po macoszemu (vide S. Bojanowskiego: „Nasze konie w Turynie“), ziemiaństwo nie ma zasobów, by podnosić chów, ogół jest wrogi, a w najlepszym razie obojętny. Trzeba koniecznie więc sanacyi tych stosunków. Zmianą programów publicznych prób koni może da się bodaj odsunąć złe, a czas przyniesie lekarstwo. Nieszczęściem jest dla sportu naszego odrębność Narodowego Towarzystwa i Zachęty. Wyścigi sędziszowskie można zlać z lwowskiemi, w jesieni zaś urządzić li tylko premiowanie koni, popisy skakania, biegi arabskie, wierzchowców, włościańskie, jazdy panów (by usunąć smutny fakt, że tego roku oprócz udziału p. Ostaszewskiego w biegu kuców, ani jeden Polak-cywilny nie wsiadł w siodło), gonitwę myśliwską, jazdy kłusowe i bieg hodowlany. Wyścigi takie byłyby bardzo zajmujące i nadzwyczaj korzystne. Na meeting lwowski jestem stanowczo za wpuszczeniem koni wszystkich krajów. Wielcy hodowcy z Zachodu nie będą wyprawiali się do dalekiego Lwowa po prowincyonalne nagrody, wezmą za to udział liczny pp. oficerowie. Będzie to korzystnie, gdyż: 1) może jezdne pułki przyczynią się coś do dotacyi, 2) wielu oficerów jest hodowcami (np. por. Koller), którzy mogą wesprzeć świeżym materyałem nasz kraj, 3) wiele dobrych klaczy weszło do nas za pośrednictwem pp. oficerów. Również korzystnie byłoby, gdyby Lwów odwiedzili pomniejsi hodow-

Z literatury historycznej.

Albert Sorel. *Sprawa wschodnia w XVIII w. Pierwszy podział Polski i traktat Kainardżyjski.* Przełożyli z upoważnienia autora słuchacze uniwersytetu lwowskiego, z przedmową Szymona Askenazego. Lwów. Nakładem księgarni H. Altenberga. Warszawa — E. Wende i Spółka. 1903.

Docent historyi w naszym uniwersytecie dr. Askenaze zachęcił młodych adeptów tej nauki do przetłómaczenia dzieła Sorela o sprawie wschodniej. Stąd wypłynęła dla nich korzyść naukowa, a nasza literatura historyczna wzbogaciła się o jedno znakomite dzieło, w dodatku takie, które nas samych w większej części dotyczy, a za autora swego ma jednego z najdzielniejszych dziś historyków francuskich, przyjaciela Polaków, członka krakowskiej Akademii umiejętności. A ponieważ Sorel kończy właśnie 60ty rok życia, więc też równocześnie przełożeniem jego dzieła na polską mowę uczcili go nasi młodzi historycy.

Kim jest Albert Sorel? Dr. Askenaze tak go kreśli w swojej przedmowie: „Sorel jest historykiem w pełnem pojęciu słowa, to znaczy, w jedynie zdrowem, potrójnem, a najściślej zespolonem pojęciu: naukowem, pisarskiem i obywatelskiem. Z takiego dopiero doskonałego zespołu powstaje historya prawdziwa. Nie często też zjawia się ona w tej przyrodzonej swojej postaci. Najczęściej na jej miejsce wdzierają się mniej lub więcej samozwańcze wytwory pośledniego gatunku, poczęte bądź z rzemieślniczej pedanteryi, bądź z płaskiego dyletantyzmu, bądź z wyrachowanej tendencyi. Roi się też dzisiaj od rozlicznego gatunku pseudohistoryków, podszywających się pod godność dziejopisów. Roi się ta pseudohistoryczna rzesza od usłużnych działaczy politycznych, których czytać niezdrowo, od tanich feljetonistów, których czytać nie warto, albo wreszcie, bodaj najgęściej, od sztywnych i zarozumiałych, a ciasnych i bezpłodnych erudycyjnych zawodowców, których czytać zgoła niepodobna. Tem rzadszy, tem szanowniejszy prawdziwy przedstawiciel prawdziwej historyi. Takim jest p. Sorel“.

Należy on nie tylko do Francyi ale do całego europejskiego ogółu. Dzieła jego tłómaczone były na język niemiecki, angielski, rosyjski. Karyerę swą pisarską rozpoczął podobnie jak Macaulay, Taine i Ranke od prac beletrystycznych i pisał powieści. Było to przygotowanie literackie, które potem wpłynęło dodatnio na jego produkcyę w zakresie historyi.

Od Flauberta nauczył się przenikliwości, analizy psychologicznej od Stendhala, szerokiego rzutu oka na ogrom splątanych stosunków od Balzaca. Podczas wojny francusko-pruskiej wziął udział w pracach francuskiej delegacyi dyplomatycznej, która usiłowała wywołać interwencyę mocarstw europejskich na korzyść Francyi. O zabiegach tej delegacyi napisał Sorel dzieło, które zdobyło mu rozgłos. Kiedy nazajutrz po owej *année terrible* nastąpiła wśród przewodników duchowych Francyi refleksya a Hipolit Taine przystąpił do swoich wielkich badań nad „Źródłami Francyi współczesnej“, wtedy także dzięki jego zachęcie, stworzono w Paryżu Szkołę nauk politycznych, a z polecenia Tainea jego przyjaciel i uczeń Sorel objął w tej szkole wykłady najnowszych dziejów Europy. Nie brak tam było licznej rzeszy słuchaczów polskich, którym Sorel nie skąpił zachęty i pomocy w samodzielnych ich pracach, wskazując im żywotne i doniosłe tematy z nowoczesnych dziejów polskich. Wiele wrzawy w swoim czasie wywołała w kołach uczonych wycieczka Sorela w dziedzinę prawa międzynarodowego. Nauczony smutnem doświadczeniem politycznem, zapragnął on wnieść w tę dziedzinę trzeźwość i krytycyzm, wskutek czego posądzono go, że głosi prawo międzynarodowe pozytywistyczne, odarte ze wszelkiego piętna idealnego. „Przepisy prawa międzynarodowego — pisał Sorel — są analogiczne do praw historyi, praw polityki, a w innym rzędzie zjawisk — do praw hygieny. Prawo międzynarodowe nie istnieje wcale poza obrębem zwyczajów, przestrzeganych przez narody, oraz zobowiązań zaciąganych przez państwa“. Takie zasady historyka, patrzącego na teoryę „prawa narodów“ z praktycznego punktu widzenia, spotkały się z wielką opozycyą wśród specyalistów prawników, grupujących się około wydawanego w Gandawie „Przeglądu prawa międzynarodowego“ i wysuwających misterne teorye z czystych pojęć. Wkrótce jednak wypadki historyczne dały Sorelowi sposobność zużytkowania swych zapatrywań w dziele ważniejszem. Było to w czasie ostatniej wojny rosyjsko-tureckiej. Uwaga świata całego skierowana była na fortyfikacye Plewny, na wąwozy Szypki, na nieśmiertelną a tak groźnie na nowo rozbudzoną sprawę wschodnią. Wówczas to wystąpił Sorel ze znakomitem swojem studyum o „Sprawie wschodniej i o pierwszym podziale Polski“. W dziele tem objaśnił Sorel związek między sprawą polską a sprawą wschodnią, i rolę Polski w układaniu się t. zw. równowagi mocarstw europejskich. Najznakomitszem dziełem Sorela jednak jest wielka historya »Europy i rewolucyi francuskiej« doprowadzona do Napoleona. Na Napoleonie utknął Sorel, ale w mowie wygłoszonej w Akademii francuskiej, na cześć swego poprzednika na krześle akademickiem, Tainea, nie zawahał się oświadczyć, że i Taineowi nie udało się odtworzyć postaci Napoleona. Oto co Sorel mówi: »Naprożno Taine zgromadzał, mieszał kruszce, naprożno coraz większych przydawał żarów; nie było powinowactwa i z tygla nie wylewał się spiż dla posągu«.

Wróćmy do dzieła o »Sprawie wschodniej i o pierwszym rozbiorze Polski«. W dziele tem pokazuje Sorel na przykładzie, do czego prowadzą w praktyce tak zw. prawa narodów. „W XVIII wieku — pisze on — podstawą prawa narodów był system równowagi politycznej. Doprowadził on jednak ściśle logicznie do naruszenia własności i do wywłaszczenia posiadaczy, aby zaprowadzić zapomocą sprawiedliwej równowagi pokój w świecie. Polska nie mająca wcale granic naturalnych i rozciągająca się na obszernych płaszczyznach między Austryą, Prusami i Rosyą, zdawała się być terenem przygotowanym przez naturę do podobnych operacyi politycznych«.

Doskonale w dziele Sorela zarysowuje się postać Fryderyka Wielkiego, zwłaszcza bardzo ciekawe są wyjątki z jego listów i z pamiętnika, malujące cynizm tego władzcy, jego zapatrywania na historyę i politykę, świadczące o umyśle trzeźwym, ale pozbawionym wszelkiego idealizmu. I tak po pierwszym rozbiorze pisze Fryderyk do swego brata ks. Henryka: „Teraz skończyliśmy z rzeczą najważniejszą. Połączy to trzy wyznania: greckie, katolickie i kalwińskie, spożyjemy bowiem jedną hostyę — Polskę, i jeżeli nie zbawi to naszych dusz, to z pewnością będzie z wielką korzyścią dla naszych państw“. W czasie, gdy Marya Teresa biła się w piersi i uspokajała wyrzuty sumienia z powodu udziału w rozbiorze Polski dobremi chęciami, wielki Fryderyk szydził z ofiar swej nieubłaganej polityki i plwał w małych pamfletach, naśladowanych z Woltera, gryzącem naigrawaniem, którem lubił przytłaczać swych pokonanych przeciwników. „By przedstawić panu moje zajęcia — pisał do Woltera — muszę powiedzieć, że zaledwie odzyskałem władzę w prawej ręce (miał silny atak podagry), odważyłem się na zabazgrywanie papieru nie w celu nauczania publiczności europejskiej, która ma oczy zupełnie otwarte, lecz by zabawić się. Opiewam nie zwycięstwa Katarzyny, lecz szaleństwa konfederatów“. Nie dosyć mu było obdarcia Polaków, chciał im zabrać nawet ten rodzaj uroku, jaki zawsze otacza nieszczęśliwego, i uczynić ich śmiesznymi:

> Dzieci nieprawe waśni wzajemnych,
> Chociaż wyniośli, uparci w swych sporach,
> Byli łatwi do zwyciężenia,
> Bo przenosili rabunek nad walkę.

Opisuje ich tak na początku swego poematu, by usprawiedliwić dziwną mowę, jaką ma do nich Pokój pod koniec szóstej pieśni:

> Bezwiednie nakrywaliście sami stół
> Dla waszych potężnych sąsiadów,
> Uznajcie więc za dobre i słuszne,
> Że ci sąsiedzi podzielą się jadłem.
> Oto są owoce waszego szaleństwa.

Taki jest sens moralny pamfletu pt. „Wojna konfederatów“. Fryderyk rozwinął tę myśl potem w ciężkiem piśmidle „Wojna domowa Genewy“, rzeczy niesmacznej, odpowiadającej w zupełności podrzędnemu natchnieniu, które ją zrodziło. Cała żywość umysłu króla maluje się za to w „Dyalogu umarłych między ks. Choiseulem (ówczesnym dyplomatą francuskim), hr. Struensee i Sokratesem“, który Fryderyk napisał w czasie, gdy kuryerzy, niosący traktat podziałowy, krzyżowali się na drogach do Wiednia, Berlina i Petersburga. Tak ks. Choiseul, jak i hr. Struensee, duński Ruy-Blas, żyli jeszcze, ale Fryderyk nie liczył się z chronologią. Ze wszystkich tych trzech osób drwi sobie król pruski, Sokratesa np. przedstawia jako suchego encyklopedystę, którego cnotliwe systemy obala jeden łaskawy uśmiech człowieka

cy zagraniczni np. p. Schindler, p. Mravik i t. p., gdyż dobrych reproduktorów mogą dostarczyć nam tylko gorętsze okolice. W biegach przeszkodowych konie zagraniczne nie są dla nas zbyt groźne, w płaskich więcej, ale przeciw temu można się obwarować ulgami wagowemi. Bieg ogierów można oddać szerszej konkurencyi, zostawić atoli inne dotacye rządowe. Żeby wytworzyć większy materyał klaczy, powinno się dodać jeden bieg à la „Oax" dla galicyjskich. Biegi półkrwi powinno się zarezerwować dla krajowych koni, jak też i bieg pocieszenia. Konie z północy rozwijają się tak późno („Chorąży"), że możemy machnąć ręką na biegi 2-latków. Nie życzyłbym sobie atoli otworzyć dla wszystkich koni biegu z płotami hr. Potockiej; bieg ów z ofiarności krajowej mógłby łatwo pójść w rydwan zwycięski sportsmana niekrajowego, gdyż modą jest pędzić — we Węgrzech szczególnie — na wywracające się płotki.

Ułożywszy lwowskie wyścigi rozumnie, możnaby uzyskać doskonały materyał do produkcyi półkrwi, podnieść dzisiejszą i uzyskać klacze, jako matki przyszłych krajowych ogierów pełnej krwi, niezdolnych co prawda do reprodukcyi wyścigowców, ale bodaj na stacyjne zdolnych reproduktory; wzmocnić materyalnie nasze Towarzystwa, żeby mogły bez szkody urządzać takie publiczne próby, jakie na początku wymieniłem, wykształcałoby się także nadal dzielnych jeźdźców dla c. i k. armii.

W. Przemyski.

Rada państwa.

(Telegramy „Przeglądu").

Wiedeń 12 grudnia. Na początku wczorajszego posiedzenia poseł Kleewein domagał się, aby postawione w Izbie wnioski o wypowiedzenie traktatów handlowych z Włochami i Serbią przekazano bez pierwszego czytania komisyi, a to ze względu na ważność tych wniosków. Prezydent oświadczył, że jeżeli nikt się temu nie sprzeciwi, żądanie posła będzie wypełnione. Tak się też stało.

Przystąpiono do dalszego ciągu dyskusyi nad ustawą o handlu obnośnym. Przemawiali pp. Spincic, Marchet, Steiner i radzca sekcyjny Weigelsperg, który występował przeciw pozwoleniu na handel obnośny cukierkami i okularami, ze względów sanitarnych.

Dyskusyę doprowadzono wczoraj do § 12, poczem obrady przerwano. Dalszy ciąg dzisiaj.

Poseł Malik postawił nagły wniosek, domagający się, aby Izba natychmiast przystąpiła do obrad nad ustawą o terminowym handlu zbożem, odesłaną przez Izbę panów.

Koniec posiedzenia o godzinie 4 minut 45.

Przy uzupełniającym wyborze członka komisyi budżetowej, dokonanym na wczorajszem posiedzeniu, wybrano p. Dawida Abrahamowicza.

Wiedeń 12 grudnia. Po posiedzeniu Izby zebrali się liczni posłowie na naradę nad tem, jakie należy zająć stanowisko wobec proponowanych w nowej niemieckiej taryfie celnej ceł od jęczmienia i słodu.

Po obszernej dyskusyi wybrano komitet, któremu polecono przygotować odpowiednie wnioski. W skład komitetu wszedł między innymi także p. Kolischer.

Komisye cukrowe Izby poselskiej i Izby panów zebrały się wczoraj w południe na naradę nad wniesionemi onegdaj przez rząd przedłożeniami w sprawie cukru. Reprezentant rządu radzca ministeryalny Bernacki dawał wyjaśnienia. Obrady uznano za poufne.

Komisya klubu czeskiego, wybrana dla wypracowania elaboratu czeskiego, obradowała wczoraj nad projektami pp. Herolda, Zaczka, Kramarza, Prokopa, Gregra. Uchwalono wziąć za podstawę projekt Kramarza, a uzupełnić go z innych projektów. Wybrano subkomitet dla ostatecznego zredagowania elaboratu.

Z parlamentu niemieckiego.

(Telegramy „Przeglądu").

Berlin 12 grudnia. Na wczorajsze posiedzenie parlamentu przybył także kanclerz Buelow. Na porządku dziennym był dalszy ciąg dyskusyi szczegółowej nad ustawą o taryfie celnej. P. Bassermann (narod. lib) wnosi o przyjęcie wniosku Kardorffa i odrzucenie zaproponowanych do niego poprawek. Powiada on: „Wniosek mój jest częścią kompromisu, co do którego mam pewne podstawy do przypuszczenia, że i rządy związkowe nań się zgodzą. Gdyśmy kompromis zawarli, mieliśmy to przekonanie, że zwycięstwo socyalistów pociągnęłoby za sobą nieobliczalne następstwa dla całego naszego życia ekonomicznego. Kompromis przyszedł do skutku na podstawie uchwał komisyjnych, a wyłączono tylko wszystkie zmiany wniosku Kardorffa. Zrzekamy się dalszych propozycyi co do zmian taryfy, chociaż niektórym posłom nie podoba się unormowanie pewnych pozycyj taryfy, ale uwzględnimy to, że cała taryfa celna na 112 posiedzeniach była gruntownie przedyskutowana".

Kanclerz oświadcza, że nie może uważać wymienionych we wniosku Kardorffa zniżeń pozycyi autonomicznej taryfy za pożądane, jednakże jeżeli parlament je uchwali, to rząd zastanowi się nad niemi poważnie i życzliwie (śmiech na lewicy). Rządy związkowe są zdecydowane przy zawarciu traktatów handlowych zapewnić krajowej hodowli bydła ochronę celną w takiej wysokości, jakiej wymaga pomyślny jej rozwój. Rządy związkowe nie przyjmą też do żadnego traktatu handlowego lub układu z którymkolwiek państwem takiego postanowienia, któreby im uniemożliwiło zarządzić te wszystkie środki weterynarno-policyjne, które są potrzebne do zapobieżenia zawleczenia zarazy bydlęcej z zagranicy. (Żywe oklaski od stronnictw większości — śmiech na lewicy).

Przewodniczący zawiadamia, że wpłynęły dwa wnioski socyalisty Albrechta; pierwszy zawiera poprawkę do wniosku Kardorffa, drugi zmianę porządku obrad. Przewodniczący zaznacza, że nie mógł dać tych wniosków do druku, bo manuskrypta musiały zostać u niego, a nie wniesiono ich w dwóch egzemplarzach.

Bebel w ostrych słowach atakuje stronnictwo większości i rząd za to, że wniosek Kardorffa ma być załatwiony tak od razu za jednym zamachem; obniża to godność parlamentu niemieckiego w oczach narodu niemieckiego i w oczach całego świata. Stronnictwa większości potratowały (haben niedergetrampelt) regulamin. (Wrzawa). Przewodniczący karci ten wyraz.

Bebel powiada dalej, że uroczyste oświadczenia rządów związkowych zignorowano w sposób haniebny przy rokowaniach zakulisowych nad wnioskiem Kardorffa. (Protesty). Z obawy przed wyborami zwołanymi wniosek Kardorffa przynajmniej coś chcieli zyskać dla tych wyborców. Ale w wyborach spadnie na nich sąd ludowy taki, jakiego jeszcze nie było. (Żywe oklaski socyalistów. Śmiech na prawicy).

P. Mueller powiada, że większość w Izbie wyzyskuje swe prawo w sposób, który stawia prawo.

Następnie przystąpiono do zamknięcia dyskusyi. Przyjęto wniosek Spahna o zamknięciu dyskusyi 195 głosami przeciw 113, a po kilku mowach przyjęto 202 głosami przeciw 119 drugi wniosek Spahna o przejście do porządku dziennego nad wszystkiemi poprawkami. Z kolei przyjęto wniosek Kardorffa 184 głosami przeciw 136. Wreszcie przyjęto 182 głosami przeciw 136 § 1 ustawy o taryfie celnej, tak jak on się przedstawia obecnie po przyjęciu wniosku Kardorffa. Tem samem drugie czytanie przedłożenia celnego jest zakończone. Obrady nad petycyami i resolucyami odłożono do trzeciego czytania.

Następne posiedzenie w sobotę, na porządku dziennym trzecie czytanie przedłożenia celnego.

Wojna w Wenecueli.

(Telegramy „Przeglądu").

Laguaira 12 grudnia. Prezydent Castro wydał odezwę, w której nazywa zabranie okrętów wojennych wenecuelskich przez Niemcy i Anglię postępkiem niesłychanym, nieusprawiedliwionym i niesłusznym i oświadcza, że prawo jest po stronie Wenecueli. Prezydent wezwał wszystkie prowincye, należące do republiki Wenecueli, by dostarczyły żołnierzy i wszystkie oświadczyły gotowość do tego.

Londyn 12 grudnia. W izbie gmin oznajmił podsekretarz parlamentarny dla spraw zagranicznych Cranborne najnowsze wiadomości urzędowe z Wenecueli. Potwierdzają one zajęcie trzech okrętów wenecuelskich w Laguaira przez okręty wojenne angielskie i niemieckie. Donoszą też, że jeneralnego konsula angielskiego w Karakas aresztowano; niewiadomo jednak, czy doniesienie to jest prawdziwe. Wicekonsul angielski w Laguaira udał się wraz z kilkoma kobietami i dziećmi na okręt niemiecki. Słychać, że Castro zatrzymuje niemieckich i angielskich poddanych jako zakładników. Według najświeższych wiadomości, poddani angielscy są wprawdzie uwięzieni, ale nie ponieśli szwanku.

Laguaira 12 grudnia. Czynią się tu wielkie przygotowania wojenne. Oczekują przybycia z Karakas 2100 ludzi pod wodzą jenerała Ferrer'a.

Laguaira 12 grudnia. „Biuro Reutera" donosi, że armia wenecuelska z największym pośpiechem, wraz z armatami, udała się z Karakas do Laguairy. Część ludności dobrowolnie stanęła do służby wojskowej. Rząd wenecuelski jest mocno przekonany, iż armia jego będzie mogła stawić skuteczny opór wojskom niemieckim i angielskim.

Laguaira 12 grudnia. „Biuro Reutera" tak opisuje zniszczenie okrętów wenecuelskich przez okręty niemieckie i angielskie: 10 łodzi niemieckich a 4 angielskie zjawiły się przed okrętami wenecuelskimi i nie strzelając, wezwały je do poddania się. Następnie łodzie te wzięły flotylę wenecuelską w posiadanie w imieniu cesarza niemieckiego i króla angielskiego. Niemiecka kanonierka „Panther" wpłynęła podczas tego do portu i przygotowała się do boju. Okręty wenecuelskie wyciągnięto następnie z przystani, a o godzinie 2 nad ranem zatopiono okręty „Jenerał Crespo", „Tutunco" i „Margarita". Tylko okręt „Assun" uszedł temu losowi, ponieważ zastępca Francyi oświadczył, że jest on własnością francuską. Dnia 9 bm. o godzinie 10 wieczorem wylądowało 130 majtków niemieckich i udało się do przedmieścia Cardonal, gdzie znajduje się mieszkanie konsula niemieckiego Lentza. Odprowadzili oni konsula wraz z jego rodziną do okrętu „Vineta". Wracając z Cardonalu, spotkali oddział żołnierzy wenecuelskich; do starcia nie przyszło. O 5 nad ranem wylądował oddział majtków angielskich w sile 30 ludzi i udał się do konsulatu angielskiego, skąd odprowadził konsula Shuncke z rodziną do okrętu „Retribution". Zamieszkałych w Laguaira Niemców i Anglików uwięziono, z wyjątkiem kilku, którzy się w domach swych zabarykadowali. 320 majtków uwolniło ich bez oporu ze strony krajowców. Tymczasem okręty sprzymierzone przygotowały się do boju i wpłynęły do portu. Stoją one na kotwicy o 310 stóp od urzędu celnego. Wylądowanie żołnierzy okrętowych rozpoczęło się.

Laguaira 12 grudnia. Wczoraj rano przybyło tu 2000 żołnierzy pod wodzą ministra wojny. W porcie znajduje się tylko angielski okręt wojenny „Indefatigable". Panuje tu wielkie wzburzenie.

Willemstad (na wyspie angielskiej Curaçao) 12 grudnia. Biuro Reutera donosi, że podług najświeższych doniesień z Karakas, tłum, do którego przemówił Castro z okna pałacu swego, pociągnął przed budynek poselstwa niemieckiego i wybił tam szyby kamieniami, ale nadaremnie usiłował wyłamać drzwi. Udało się ochronić żonę posła niemieckiego Pilgrima, która będąc od dwóch miesięcy chorą, nie mogła udać się za mężem na pokład niemieckiego okrętu. Tłum obrzucił też kamieniami konsulat niemiecki i dom, w którym mieszka lekarz pani Pilgrimowej, Koehler, i usiłował tam wtargnąć. Podczas aresztowania poddanych niemieckich i angielskich panowało wielkie rozdrażnienie. Kancelistę poselstwa niemieckiego aresztowano na placu Bolivar, podczas gdy tłum wołał: „Śmierć Niemcom! Precz z cudzoziemcami!" Tłum podążył do dzielnicy, zamieszkałej przez Niemców i gromadził się przed hotelem „Klindt", gdzie jest klub niemiecki, ciągle odgrażając się cudzoziemcom. Gdy poseł amerykański Bowen dowiedział się o tych zajściach, udał się sekretarz poselstwa amerykańskiego do prezydenta Castro. Po długiej rozmowie z nim uzyskał to, że uwolniono dwóch wybitnych Niemców.

Waszyngton 12 grudnia. Poseł amerykański Bowen telegrafuje, że wszystkich poddanych niemieckich i angielskich w Laguaira wypuszczono na wolność.

Laguaira 12 grudnia. Biuro Reutera donosi, że okręty wojenne odpłynęły stąd wczoraj o godz. 6 wieczorem. Sądzą, że wiozą one odpowiedź rządu wenecuelskiego na żądanie obu mocarstw.

Przybyło tu z Karakas 18 armat. Dzień i noc zwożą amunicyę do portu Labigia, który panuje nad tutejszą fortyfikacyą. Zbierają się liczne zastępy ochotników. Ludność stoi po stronie prezydenta Castro. Oprócz 2000 ludzi, którzy przybyli tu pod wodzą ministra wojny, oczekują jeszcze 800 ludzi pod wodzą brata prezydenta Castro. Zastępcy Niemiec i Anglii odpłynęli na wyspę Trinidad.

Rada miasta Lwowa.

Lwów. 12 grudnia.

Wczorajsze posiedzenie Rady miejskiej rozpoczęło się interpelacyą p. Hudeca w sprawie strejku farmaceutów. Wszystkie prawie apteki — zdaniem mówcy — posługują się obecnie pomocnikami, albo zupełnie nieukwalifikowanymi, albo takimi, którzy od długiego szeregu lat nic wspólnego z zawodem aptekarskim nie mieli. Zapytuje przeto prezydenta, czy wie o tem, że stosunki są tak opłakane i co zamierza uczynić, aby przynajmniej drogą pośrednią przyczynić się do załagodzenia sporu.

Prezydent odpowiedział, że jakkolwiek Namiestnictwo już w tej sprawie interweniuje i usilnie się stara o pomyślne załatwienie sporu, to jednak z drugiej strony i jemu ta sprawa leży gorąco na sercu. Dlategoteż po wczorajszej debacie w Magistracie nad tą kwestyą, polecił z własnej inicyatywy specyalnej komisyi zbadanie stanu aptek. Komisya rozpoczęła jeszcze przedwczoraj rewizyę aptek i przekonała się, że jak dotychczas funkcyonują one zupełnie prawidłowo, bez żadnych nadużyć.

Z porządku dziennego przedstawił dr. Loewenstein zamknięcie rachunków miejskiego tramwaju elektrycznego. Sprawozdanie to wykazało, że dochód tramwaju elektrycznego w r. 1901 wynosił, mimo podwyższenia taryfy, zaledwie o kilka tysięcy koron więcej, niż w r. 1900. Zakład dla oświetlenia elektrycznego zaś opłacał się tak dobrze, że nietylko pokrył wszystkie koszta, ale dał nawet 5% na oprocentowanie włożonego kapitału i drobny zysk (1830 koron). Referent zaznaczył następnie, że obecnie, kiedy pobudki, działające przy podniesieniu taryfy istnieć przestały, należałoby zniżyć znowu ceny jazdy, pod warunkiem jednak, że liczba kursujących wozów zostałaby zwiększoną (o sześć wozów nowych). W kwestyi tej wywiązała się bardzo ożywiona dyskusya, w której zabierało głos wielu mówców.

P. Riedl krytykował niektóre szczegóły cyfrowe sprawozdania, zaznaczył, że byłoby wskazanem, aby na przyszłość tego rodzaju sprawozdania wcześniej radnym doręczano, aniżeli w dniu posiedzenia, w końcu wyraził przypuszczenie, że może koszta administracyjne miejskiego zakładu elektrycznego są za wysokie, skoro wynoszą 45%.

P. dr. Rydygier zwrócił uwagę na niektóre usterki w ruchu tramwaju. Oświadczył się za zniżeniem ceny za przejazd jednej sekcyi w II klasie.

P. Jonasz krytykował sprawozdanie ze stanowiska rachunkowego; żądał, aby bilanse za rok ubiegły przedkładane były najdalej do końca czerwca, a zamknięcia rachunków rozdawane radnym najpóźniej na ośm dni przed posiedzeniem. Postawił wniosek, aby stacye koło kawiarni wiedeńskiej rozdzielono w ten sposób, by jedna znajdowała się koło kawiarni, druga zaś na rogu ulicy Sykstuskiej.

P. Rucker sądził, że sześć wozów nowych nie wystarczy, aby komunikacya była wzorowa.

P. Bardasz podniósł, że cena za światło elektryczne pobierana jest za wysoka.

P. Blumenfeld kładł główny nacisk na rozszerzenie sieci tramwajowej.

Dr. Lilien radził wstrzymać się jeszcze z ostateczną decyzyą w sprawie zniżenia ceny biletów, natomiast proponował za zupełnem zniesieniem klasy I-ej.

Dr. Aschkenaze wyraził ubolewanie, że żaden żyd posady przy tramwaju elektrycznym nie może otrzymać, w czem widzi pewną niesprawiedliwość społeczną.

P. Czarnecki żądał letnich wozów i stanowczo zniżenia cen jazdy.

Dyrektor p. Tomicki, interpelowany przez r. Riedla, odpowiedział, że większe zapotrzebowanie węgla, smarów i oliwy powstało wskutek puszczenia w ruch drugiej maszyny do światła elektrycznego. Dowiódł następnie cyfrowo, że dla utrzymania wzorowego ruchu, z puszczaniem wozów co sześć minut, wystarczy sześć nowych wozów. Następnie podniósł p. Tomicki sumienność służby tramwajowej, czego dowodem, że wypadków nie ma u nas prawie całkiem.

P. Riedl nazwał interes tramwajowy nierentownym i postawił wniosek, aby na przyszłość przedkładano Radzie zamknięcie rachunków w ten sposób, jak się robi budżet gminny.

P. Bieniedzki popierał wniosek p. Liliena w sprawie zaprowadzenia tylko jednej klasy w nowych tramwajach.

Referent dr. Loewenstein odpowiadał wyczerpująco na wszystkie zarzuty, podniósł wreszcie w końcowym wywodzie obywatelskie sumienie dyrektora kolei elektrycznej p. Tomickiego, który popiera przemysł krajowy, używając do opalania kotłów nafty i który zawsze staje gorąco w obronie interesów miasta.

Ostatecznie uchwalono zniżyć ceny przejazdu na jednej sekcyi klasą pierwszą z dziesięciu hal. na ośm, a klasą drugą z ośmiu na sześć. Inne wnioski nie przeszły.

Posiedzenie zamknął prezydent o godzinie w pół do 10-tej.

KRONIKA.

Lwów 11 grudnia.

Nowa taksa aptekarska wchodzi w życie z dniem 1 stycznia 1903 a podwyższa ona należytość, jaką mogą pobierać apteki za sporządzenie lekarstwa o 10 halerzy na każdej recepcie. Aptekarze domagali się zaprowadzenia osobnej wyższej taksy nocnej, tj. za sporządzanie lekarstw w nocy, ale ministerstwo na to się nie zgodziło. Z zestawień statystycznych, sporządzonych przez ministerstwo spraw wewnętrznych przy układaniu nowej taksy, okazuje się że tylko w Danii i Norwegii lekarstwa są tańsze niż w Austryi, we wszystkich zaś innych krajach są droższe. Dalej okazuje się z tych zestawień, że opłata za sporządzenie lekarstwa i za naczynie (flaszeczkę lub pudełko) wynosi znacznie więcej niż cena samego środka leczniczego. Przeciętna cena jednej recepty w Austryi wynosi 1 koronę 6 halerzy, w tem mieści się: cena materyałów leczniczych 42 hal. należytość za robotę 48 hal., a za naczynie 16 halerzy.

Znieważenie religii. Trybunał kasacyjny zniósł wyrok sądu rzeszowskiego, uwalniający czterech pomocników piekarskich, izraelitów, od zarzuconego im występku z § 303 (obraza religii) za to, że nie usłuchali wezwania żandarma, aby podczas procesyi w Burzynie zdjęli kapelusze. Trybunał najwyższy zarządził rozpisanie nowej rozprawy.

Wieczór adwentowy odbędzie się, jak to już donosiliśmy, w niedzielę dnia 14 bm. wieczorem w sali Kasyna wojskowego na cele Towarzystwa Św. Salomei opieki nad wdowami i sierotami. W zajmujący bardzo program wchodzą: śpiew panny Matyldy Rollówny, gra na fortepianie panny Praschil, uczenicy prof. Melcera, deklamacya p. Zygmunta Kubickiego i produkcye muzyki wojskowej. Cena wstępu jest bardzo niska, bo wynosi 2 korony, w co wliczona już jest herbatka lub przekąska. Początek o godz. 8 wieczorem. Bilety wcześniej do nabycia w cukierni p. Szolca, a w niedzielę od godz. 6 wieczorem przy kasie. Nie wątpimy, że zarówno cel szlachetny, jak i doborowy program wieczoru ściągną liczny zastęp publiczności w niedzielę do sali Kasyna wojskowego.

„Puszcza" Dawida. Dzisiejszy koncert „Lutni" w sali lwowskiej Filharmonii (hr. Skarbka) budzi żywe zainteresowanie z powodu zapowiedzianego wykonania prześlicznej ody symfonicznej na kwartet, wielką orkiestrę i sola tenorowe, mianowicie Felic. Davida „Pustyni"

Jak wiadomo, dzieło to stanowi podstawę sławy kompozytorskiej jednego z pierwszych muzyków francuskich, Davida, który po rozwiązaniu sekty Saint Simonismu we Francyi, udał się razem ze współtowarzyszami względnie współwyznawcami jako misyonarz tej sekty przez Marsylię do Konstantynopola, Smyrny i Egiptu, a następnie sam przez górny Egipt nad morze Czerwone. Wróciwszy do Paryża poświęcił się z zapałem zużytkowaniu podchwyconych motywów Wschodu. Owocem tej podróży na wschód są jego „Śpiewy oryentalne", a koroną twórczości jego wogóle jest dzieło „Le désert" (pustynia). Dzieło to usłyszymy dziś wykonane w sali Filharmonii przez kwartet męski (wzmocniony) „Lutni" ze współudziałem pełnej orkiestry filharmonicznej pod kierownictwem dyrektora Cetwińskiego. Będzie to pierwsze dzieło oratoryjne wykonane w Filharmonii i z tego powodu też koncert dzisiejszy zasługuje na wyróżnienie i uwagę.

Tak zwane strofy deklamacyjne nastrojowe, malujące na tle muzyki piękność pustyni, wschodu słońca, pochód karawany, jej losy itp. wygłosi artysta dramatyczny p. Woleński. Partye solowe wykonają pp. dr. Czerny i Sack. W dziele tem orkiestrze przypada wielkie zadanie, albowiem oprócz akompaniamentu wchodzą w skład wspomnianego dzieła części czysto orkiestralne, jak „Fantazya arabska", „Taniec almeid" itp.

Ponadto wykona orkiestra pod kierunkiem p. Czelańskiego „Tatry" Żeleńskiego i Griega Suitę w czterech częściach „Peer Gynt".

Nowe wrzenie na politechnice. Przed paru dniami relegowano z lwowskiej politechniki Michała Ługowskiego, głównego organizatora zeszłorocznego strejku młodzieży politechnicznej. Koledzy relegowanego dotknięci tem rozporządzeniem władzy szkolnej, wydali odezwę wzywającą wszystkich techników do solidarnej obrony zagrożonych praw młodzieży politechnicznej. Komitet zeszłorocznego strejku ogłosił również, że wobec tej relegacyi podejmuje na nowo swoje czynności. Czynią się też starania celem zwołania wiecu młodzieży politechnicznej, a gdyby rektor nie zezwolił na wiec, odbędzie młodzież zgromadzenie poufne.

Muzeum narodowe w Krakowie otrzymało w darze po śp. Przemysławie Kotarskim, dyrektorze tamtejszego Towarzystwa zaliczkowego cenny zbiór obrazów olejnych, akwarel i rysunków w liczbie 44; w tej liczbie są prace Kossaka, Tetmajera, Malczewskiego, Chlebowskiego i wielu innych.

Towarzystwo droguerzystów zawiązało się w Krakowie; przystąpili do niego droguerzyści ze Lwowa, Jarosławia, Stryja, Gródka, Tarnopola, Rzeszowa, N. Targu i Nowego Sącza. Prezesem wybrano p. Zopotha.

Z Tow. sztuk pięknych. Dzisiaj otwarto zapowiedzianą wystawę gwiazdkową, na którą złożyła się liczna bardzo kolekcya prac naszych i zamiej-

---

z wyższych sfer. Ale siła logiki przewyższa w końcu nienawiść i autor wyśmiawszy Choiseula, Struenseego i Sokratesa, popada potem w apologię własnych czynów i wkłada w usta Struenseego taką maksymę: „Wielkiego geniusza można poznać po śmiałych przedsięwzięciach, dokonywa on rzeczy, które nie miały przykładu, skrupuły zostawia starym babom, a sam dąży wprost do celu, nie licząc się z środkami". Choiseulowi zaś każe tak przemawiać do Sokratesa: „Niech twoja łysa głowa zrozumie, że zamachy stanu nie są przestępstwami i że wszystko, co przynosi sławę, jest wielkiem... Wiedz panie filozofie, że nie można mieć ciasnego sumienia, gdy się rządzi światem".

Wobec Woltera nie był Fryderyk szczerym, bo nie chciał, by go współcześni sądzili nieprzychylnie i nie dowierzał pochlebstwom filozofa. Wolter przeczytawszy „Wojnę konfederatów", napisał do Fryderyka: „Jestto prawdziwie królewski kawałek, przeznaczeniem W. K. Mości jest zadziwić ziemię. Nie wiem, gdzie W. K. Mość się zatrzyma, wiem tylko, że orzeł pruski płynie daleko". Na to odpisał Fryderyk, wzajemnie pochlebiając uczonemu i sławiąc jego wieczną młodość: „Szczęśliwy, kto potrafi tak jak pan połączyć wyobraźnię z rozsądkiem. Daleko wyższe jest to od nabycia kilku prowincyj, których nawet nie widać na kuli ziemskiej i które w przestworzach niebieskich wydają się zaledwie jak ziarnko piasku. Oto marność, którą my politycy zajmujemy się... Zwróć pan jednak uwagę na to, że sprawa rozbioru Polski odbyła się bez przelania krwi i encyklopedyści nie będą już mogli deklamować przeciw zbójeckim najmitom. Odrobina atramentu z pomocą pióra wszystkiego dokonała i Europa będzie wolna od zamieszek". Fryderyk uprzedzał więc krytykę, lecz ostrożność ta była zbyteczną, jak się okazuje z odpowiedzi Woltera: „Utrzymują, że to W. K. mość podał myśl podziału Polski, i wierzę temu, gdyż widać w tem geniusz, i traktat odbył się w Poczdamie". Chociaż tak pochlebną była pochwała, król pruski jednak ją odrzucił. „Nie wiem nic o żadnym traktacie, zawartym w Poczdamie lub Berlinie. Wiem tylko, że go podpisano w Petersburgu. Wiem także, że w Europie podział Polski powszechnie mnie przypisują, ale to nieprawda. Nie było tu żadnych matactw, podział ten był jedynym środkiem uniknięcia powszechnej wojny. Spełniałem urząd Kapucyna, gasiłem ogień".

Jeżeli Fryderyk odrzucał zasługę wynalazku, to z pewnością nie dlatego, żeby się wstydził swego postępowania, lecz jego listowne stosunki z Wolterem były dla niego korespondencyą pół-oficyalną; przedstawiał tu rzeczy nie tak, jak je sam widział, lecz jak chciał, by na nie patrzano. Opinia publiczna nie była jednak dla niego sędzią, przed którym schyla się głowę, ale orężem, który może szkodzić, gdy się go nie używa. „Zachowuję milczenie o wypadkach tak świeżych, że wspominać o nich byłoby niedyskrecyą" — mówił Fryderyk. Tymczasem naginał zręcznie prawdę do wymagań swej polityki. Zachowywał rewelacye dla swych Pamiętników, a zwierzał się tylko w poufnych rozmowach. Z Wolterem postępował tak jak dyplomata, lecz ze swymi najbliższymi i z członkami swej rodziny postępował tak jak z potomnością. Na swobodnych pogadankach w Poczdamie opowiadał wypadki i sądził je tak otwarcie, jak w swych Pamiętnikach. „D'Alembert — opowiada jeden z współczesnych — widział Fryderyka po podziale Polski i zarzucał mu otwarcie pogwałcenie praw narodów i monarchów. Fryderyk jednak wcale nie starał się usprawiedliwić. „Cesarzowa Katarzyna i ja, odpowiedział, jesteśmy rozbójnikami.

Skonfiskowano.

Postać Maryi Teresy występuje w dziele Sorela plastycznie, choćiaż nie pochlebnie. Marya Teresa z trudnością zgodziła się na podział, ale raz zgodziwszy się, nie dbała już o „bagatelki". Poświęciwszy swe zasady dla zaboru, nie wahała się poświęcić także swej pruderyi dla zachowania nabytku, bo gdy szło o pozyskanie opinii Francyi dla sprawy podziału, poleciła swojej córce, żonie delfina, by była uprzejmą dla faworyty króla, pani du Barry. Sorel cytuje list pisany przy tej sposobności przez Maryę Teresę do jej ambasadora w Paryżu. Oto ustęp z tego listu: „Spodziewam się po panu i po mojej córce, że pan użyje wszystkich swych starań, a ona wszystkich swych wdzięków, nie zważając na przesądy, jakieby tu się mogły nasunąć".

Los chciał — czytamy u Sorela — że od zajęcia Spiżu, aż do umizgań się do pani du Barry, naśladowała cesarzowa w zupełności postępowanie króla pruskiego; lecz nie domyślała się nawet tego i ciągle uważała tego monarchę za skandal wśród królów. Fryderyk chełpił się ze swej dwulicowości i oszustw, gdy Marya Teresa potępiała siebie samą i błagała niebo i ziemię o przebaczenie za swe uchybienie. Fryderyka uważała za bezwstydnego, siebie za słabą; widziała w nim libertyna, tryumfującego i dumnego ze swych występków, w sobie zaś godną pożałowania ofiarę nieszczęść czasu i namiętności ludzkich. Intrygi Fryderyka — pisze Sorel — były cyniczne,

Skonfiskowano.

Za szczególnie charakterystyczny w tym względzie uważa Sorel list jej pisany do ambasadora swego we Francyi w sprawie nowych zapędów podziałowych Fryderyka. W liście tym jest taki ustęp: „Pocieszam się tylko tem, że zawsze byłam przeciwna temu podziałowi tak niegodziwemu i tak nierównemu". W tych słowach objawia się zarówno serce kobiety jak dbałość monarchini o powiększenie swego państwa.

Bardzo interesujące są ogólne uwagi, które Sorel wypowiada w ostatnim ustępie swego dzieła. Najprzód zwraca uwagę na to, jak Rosya, spełniając swą rzekomą misyę cywilizacyjną na wschodzie, wyrządziła zarazem szkodę cywilizacyi europejskiej, gdyż podział Polski był jednym z logicznych wniosków z traktatu z Turcyą w Kajnardżi. Podział udrapowany był we wszystkie formy dyplomacyi klasycznej, oparto go na tytułach, dobytych z archiwów z wyrozumowanym cynizmem, tak, że z kancelaryjnego punktu widzenia był aktem zupełnie prawnym. *Summum jus* (najwyższe prawo) dawnych rządów okazało się jako *summa injuria* (największa krzywda) i było niepowetowaną zagładą „prawa", na którem opierały się obyczaje rządów ówczesnych. „Bo podpisując ów podział — pisze Sorel — monarchie, opierające się na prawie Bożem, zachwiały same budowę swej potęgi. Sprawcy podziału byli, nie domyślając się tego, zwiastunami rewolucyi, rewolucya zaś, obalając stare monarchie, potrzebowała tylko zwrócić przeciwko nim ich własne zasady i iść za ich przykładem".

Podział, będąc dziełem niesłusznym, był zarazem czynem niepolitycznym. Wprawdzie niektórzy ówcześni dyplomaci przepowiadali, że pierwszy rozbiór Polski załatwi już wszystkie spory. Tymczasem, jak Sorel wywodzi, zatargi trzech mocarstw trwały dalej, a ponieważ ich tchórzostwo było równem chciwości, więc wolały one znowu dzielić Polskę zamiast walczyć z sobą. Owe podziały jednak popchnęły Austryę i Prusy tak daleko na wschód, że walcząc o hegemonię w Niemczech za pomocą nabytków terytoryalnych, straciły one z oczu Niemcy. To było potem przyczyną tak łatwych zwycięstw Napoleona. Gdy Napoleon szedł na Wiedeń i Berlin przez uległe i oczarowane Niemcy, zwyciężone Prusy i Austrya mogły mu przeciwstawić tylko niepożyteczną pomoc armii rosyjskiej.

Trójprzymierze, oparte na prawie narodów i na systemie równowagi, zamieniło się w spółkę rabunkową. »Od r. 1795 — kończy swe dzieło Sorel — nie było już Polski do podziału; teraz przyszła kolej na Turcyę i Austryę. Można teraz przewidzieć chwilę, kiedy przymierze pochłonąwszy wszystko wokół siebie, zwróci się raczej przeciwko sobie, niżby się miało rozwiązać, i znajdzie we własnem łonie materyały do nowych podziałów. Wszczęta przez kwestyę wschodnią sprawa polska zdaje się być załatwioną od r. 1815. Oto już wiek mija, jak dokonywa się robota nad rozwiązaniem kwestyi wschodniej. W dniu, w którym ta sprawa wydawać się będzie rozwiązaną, Europa ujrzy się nieuchronnie w obliczu nowego zagadnienia: kwestyi austryackiej«.

scowych artystów. W wystawie biorą udział: Augustynowicz, Batowski, Bratkowski, Daszyński, Dębicki, Dulębianka, Fałat, Gawlikowski, Grzmatyka, Harasimowicz, Kochanowski, Piotrowski, Rejchan, Reyzner, Rozwadowski, Rybkowski, Szański, Szczepański, Wachtel, Winterowski i Zuber.

Niezależnie od wystawy szkiców otwarto także osobną wystawę rzeźb artysty Stanisława Ostrowskiego. Wystawa ta mieści się w środkowej sali Towarzystwa sztuk pięknych, a obejmuje około trzynastu prac tego artysty.

Z Filharmonii. Koncert ze współudziałem Maurycego Rosenthala, który obudził tak wielkie zainteresowanie, odbędzie się jutro, w sobotę. W niedzielę w koncercie popularnym bierze udział sympatyczna śpiewaczka koloraturowa p. Ludwika Marek-Onyszkiewiczowa. Artystka odśpiewa aryę z opery Mozarta „Il re pastore", a nadto szereg pieśni Pinińskiego, Czajkowskiego i Niewiadomskiego. Na poniedziałek i wtorek udaje się orkiestra Filharmonii do Krakowa, gdzie w dniach tych daje w tamtejszym teatrze dwa koncerty symfoniczne. Następny koncert odbędzie się dopiero we czwartek. Będzie to koncert kompozytorski Henryka Melcera, składający się wyłącznie z utworów tego muzyka. W program wchodzą utwory orkiestralne i fortepianowe, a także pieśń do słów St. Wyspiańskiego: „Na zawsze dla mnie szczęście zmarło", którą wykona śpiewaczka p. Helena Rojekówna. Na wykonanie programu koncertu w przyszłą sobotę złożą się dwie niezmiernie interesujące siły artystyczne. Pierwszą jest p. Marusza Czelańska, śpiewaczka, która już nieraz występowała na estradzie koncertowej w Pradze, drugą panna Aurelia Hellerówna, młoda wiolinistka, uczennica prof. Szewczyka. Ostatnia występowała niedawno na koncercie w Towarzystwie muzycznem w Wiedniu, gdzie odniosła niezwykły sukces.

Ze strajku aptekarskiego. Ze Stryja nam piszą: O strajku galicyjskich farmaceutów, *urbi et orbi* zapowiedzianym, u nas cicho. Tylko w aptece p. Aichmüllera zastrajkował magister p. Pietrzycki, natomiast przystąpił do pracy zarządca tej apteki p. Mańkowski, członek komitetu strajkowego. W aptece obwodowej p. Sobla personal powstrzymał się od strajku z powodów zasługujących na zupełne uznanie; oto bowiem w aptece Gaertnera pracuje oprócz właściciela także syn p. Gaertnera i p. Barszak, magister, który kierując się powodami natury prywatnej, ze strajkiem kolegów galicyjskich się nie solidaryzuje. Wobec tego nie chcieli magistrowie p. Sobla przyłączyć się do strajku, bo byłoby to wymierzonem przeciw osobie p. Sobla, a nie przeciw właścicieli.

Popularne wykłady uniwersyteckie. W sobotę dnia 18 bm. p. Juliusz Tenner: O sztuce czytania: Część intellektualna, akcent naturalny i logiczny. Zakład chemiczny uniwersytetu, Długosza 6. — Docent uniw. Dr. A. Winiarz: Ustrój społeczny i polityczny Polski: Parlamentaryzm w okresie III. Szkoła realna, Kamienna 2. — Początek o godzinie 7½.

Z teatru. Dyrekcya teatru, ulegając wielostronnym życzeniom publiczności, uprosiła naszą wielką artystkę panią Helenę Modrzejewską do powtórnego — już w sobotę popołudniu — kreacyi w „Makbecie", który odbędzie się w niedzielę i to po cenach zniżonych, ażeby szerszym warstwom publiczności umożliwić usłyszenie raz jeszcze naszego ukochanego gościa.

Jutrzejsza premiera „Manowcami" z udziałem wyborowych sił naszego dramatu, budzi ogólne zainteresowanie. Sztuka ta w Paryżu cieszyła się wielkiem powodzeniem, a obecnie stale utrzymuje się w Wiedniu na repertuarze tamtejszego „Deutsches Volkstheater", gdzie główną rolę kobiecą gra pani Odillon — a u nas pani Solska.

W niedzielę popołudniu dana będzie po raz pierwszy po cenach zniżonych wielce melodyjna i efektowna operetka Messagera: „Weronika" w niezmienionej obsadzie.

Trzeci wieczór Fiszerowski odbędzie się w niedzielę d. 14 bm. w sali „Sokoła"; początek o 7 wieczorem. W program tego wieczorku wchodzą obok szeregu znanych już z lat dawniejszych bardzo dowcipnych monologów, takie dwa zupełnie nowe monologi p. Fiszera „Czekam na żonę", scena komiczna podług W. K. i „Pan Narzekalski herbu Zrzęda", sylwetka charakterystyczna. Liczni wielbiciele talentu satyrycznego i aktorskiego p. Fiszera ucieszą się niewątpliwie temi nowościami.

Kary na wyborców. W radzie miejskiej w Grazu postawił radny Kiligermann wniosek, aby na przyszłość ci wyborcy, którzy nie wypełniają swego obowiązku byli za to karani, a mianowicie wyborcy należący do III koła wyborczego grzywną w kwocie 5 koron, wyborcy z II koła grzywną w kwocie 10 koron, a z I koła grzywną w kwocie 20 koron. Grzywny te wpływać mają do funduszu ubogich. Wniosek ten będzie regulaminowo traktowany.

Pomoc za pomoc. Moskiewskie Towarzystwo słowiańskie przysłało było swego czasu 200 rubli na dzieci wrzesińskie, na ręce prezesa Koła polskiego p. Apolinarego Jaworskiego. Młodzież polska zebrała ze składek 200 rubli i posłała owemu Towarzystwu z następującym dopiskiem:

„W r. 1902 Słowiańskie Towarzystwo dobroczynności przesłało sumę 200 rs. na rzecz dzieci wrzesińskich, jako ofiar wielkiego rządu pruskiego. Obecnie, po rozpisaniu skutkiem tego składek pomiędzy uczącą się młodzieżą polską w Galicyi, mamy szczęście zebrać sumę rs. 200 przesłać Słowiańskiemu Towarzystwu dobroczynności na rzecz rodzin duchoborców, jako ofiar wielkiego rządu rosyjskiego".

„Koło artystyczne" Towarzystwa Bratniej Pomocy akademików Politechniki urządza w poniedziałek d. 15 grudnia br. koncert inauguracyjny w auli politechniki ze współudziałem p. Stachowicz-Grekowej, p. Eugenii Strassern i p. Gustawa Fiszera.

Z Petersburga donoszą, że tameczny towarzysz ministra skarbu Kowalewskij, o którego bliskiej dymisyi już od dawna krążyły w Petersburgu pogłoski, ustępuje naprawdę. — Dymisya jego jest już postanowioną i wkrótce będzie ogłoszoną. Bezpośrednią przyczyną ustąpienia Kowalewskiego są długi wekslowe, wynoszące przeszło 260 tysięcy rubli, na których pokrycie brak mu funduszów. Jest to poniekąd jeden z dowodów niezaprzeczonej uczciwości Kowalewskiego, który na swojem stanowisku mógłby zrobić miliony. Następcą jego będzie podobno Timiriazew, były agent ministeryum skarbu w Berlinie.

Nadmienić jeszcze musimy, że stanowisko towarzysza ministra, zarządzającego departamentem przemysłu i handlu, po odwołaniu Kowalewskiego nie zostanie zniesione, a odpowiednie kierownictwo obejmie ministra handlu i przemysłu, tylko bez tego oficyalnego tytułu.

Nagrody Nobla. Ze Sztokholmu telegrafują, że tegoroczną nagrodę Nobla z dziedziny fizyki, przyznano profesorowi holenderskiemu, Lorentzowi i prof. Zeemannowi za wspólną ich pracę o związku pomiędzy zjawiskami optycznemi, elektrycznemi i magnetycznemi. Nagrodę z dziedziny chemii otrzymał profesor berliński Fischer, za swą pracę o rodzajach cukru.

Szkielety olbrzymów. W Balicach i w Moczeradach (w powiecie mościskim) rozkopano — jak donosi „Sprawozdanie Koła konserwatorów Galicyi wschodniej" — dziewiętnaście mogił, w których znaleziono 64 przedmiotów o charakterze epoki przedhistorycznej (wczesnej neolitycznej). Odkryto mianowicie: czary, urny kamienne, młotki i toporki, znaczną ilość przedmiotów bronzowych, a nadto szkielety ludzkie, głowami ku północy zwrócone, z płaskiemi czołami i olbrzymiemi szczękami; niektóre z nich są niezwykłej długości, bo sięgają do 2 m. 40 cm. i 2 m. 70 cm. Gdyby dzisiaj znalazł się między nami człowiek takiego wzrostu, tobyśmy go mogli pokazywać jako osobliwość, sięgałby bowiem do sufitu większej części naszych mieszkań. Wszystkie te wykopaliska przesłano w kilku pakach do Biura konserwatorskiego.

Niezwykłe odkrycie. W pobliżu dworców kolejowych w Moskwie znajduje się szereg drugorzędnych hoteli, domów zajezdnych i pokoi umeblowanych. W tych dniach, jak donoszą *Birżewyja Wiedomosti*, jeden z tego rodzaju zakładów, nie cieszący się zbyt dobrą reputacyą, zmienił właściciela. — Nowy nabywca po kupnie przystąpił do gruntownej restauracyi całego zakładu. W jednym z numerów, przyległym do mieszkania dawnego właściciela, natrafiono na ruchome deski w podłodze, które zakrywały wejście do tajnej piwnicy. Zarządzone poszukiwania w tym pokoju wykazały następnie istnienie doskonale zamaskowanych drzwi, otwierających się za naciśnięciem sprężyny od strony mieszkania dawnego właściciela.

Zawiadomiona o tem niezwykłem odkryciu policya, przybyła na miejsce i przystąpiła do zbadania piwnicy. Gdy spuszczono się tam po dobrze utrzymanych schodach, znaleziono się w obszernej izbie, pełnej rozmaitych rupieci, skórzanych resztek waliz, worków podróżnych, starych ubrań, rozmaitego żelaziwa, oraz mnóstwa kości ludzkich. Z resztek ubrań można przypuszczać, iż pochodzą one z przed lat 20 do 30. O wyjaśnienie zagadki istnienia owej piwnicy i jej tajemniczej zawartości zwrócono się do poprzedniego właściciela, ten jednak żadnych wyjaśnień udzielić nie umiał, hotel bowiem w jego posiadaniu był tylko przez 10 lat i przez ten czas ani razu nie odnawiał tej właśnie jego części. O istnieniu ukrytych drzwi również nic nie wie. Nie znalazłszy tutaj rozwiązania zagadki, policya moskiewska poszukuje teraz dawniejszych właścicieli.

Zmarli. Na zamku Harmansdorf w Austryi niższej zmarł Artur Gundacker br. Suttner, mąż baronowej Berty Suttnerowej, znanej propagatorki idei pokojowej. Śp. br. Suttner napisał szereg romansów i nowel na tle życia i historyi ludów Kaukazu.

Karol Negrusz, inżynier i obywatel miasta Sambora, zmarł wczoraj tamże w 66 roku życia.

Ofiary. Na odbudowę spalonej części wieży w Częstochowie złożyła p. Emilia Moskwa ze Lwowa (z prośbą do Matki Boskiej o ratunek w ciężkiej chorobie) 4 K.; Aleksandra Dobrowolska z Tyrawy wołoskiej (z prośbą o Mszę świętą na uproszenie opieki N. M. P.) 2 K.

Stan powietrza. T. o g. 6 rano — 18 w poł. — 9 R. Bar. 780. Spada. Pogodnie.

To co innego!

— O, ja nieszczęśliwa! W pół roku po ślubie już leci do klubu! Nie puszczę cię pod żadnym warunkiem!

— Szkoda! Chciałem, wracając, wstąpić do Szajera i wziąć dla ciebie to palto, co ci się tak podobało.

— Idź mężusiu, zresztą.... idź!... ty też potrzebujesz się cokolwiek rozerwać.... Pa!...

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w piątek (popularne przedstawienie po cenach zwykłych dramatu) na ogólne żądanie „Warszawianka" pieśń z r. 1831, napisał St. Wyspiański. Przedostatni gościnny występ H. Modrzejewskiej. Zakończy „Jaś i Małgosia" baśń operowa w 3 aktach Humperdincka. — W sobotę po raz 1szy „Manowcami" (Le détour) komedya w 3 akt. z franc. przez H. Bernsteina. — W niedzielę o godz. wpół do 1szej w południe „IIgi Koncert gal. Towarzystwa muzycznego". — W niedzielę o godz. wpół do 4tej po poł. „Weronika" operetka w 3 aktach Messagera. Wieczorem o godz. 7mej po cenach zniżonych na ogólne żądanie „Makbet" tragedya w 5 aktach Szekspira. Ostatni i pożegnalny występ H. Modrzejewskiej. — W poniedziałek po raz 2gi „Manowcami".

Repertuar Filharmonii lwowskiej Dziś w piątek 12 grudnia „Koncert Lutni" ze współudziałem orkiestry Filharmonii. Wykonanym zostanie utwór muzyczny Davida „Pustynia".

W sobotę dnia 13go grudnia „Wielki koncert filharmoniczny" ze współudziałem Maurycego Rosenthala, pianisty. Program: I. 1) Noskowski „Step". 2) Chopin: Koncert E-moll z tow. ork. odegra Maurycy Rosenthal. — II. Beethoven: Symfonia nr. 8. — III. 1. a) Chopin: Kołysanka, b) Dawidow-Rosenthal: „Nad wodotryskiem", c) Liszt: Tarantella („Niema z Portici"), odegra M. Rosenthal. 2) Wagner: Przygrywka do op. „Trystan i Isolda".

W niedzielę 14 grudnia „Koncert popularny" ze współudziałem Ludwiki Marek-Onyszkiewiczowej, art. opery. Program: I. 1) Żeleński: „Tatry". 2) W. Kienzel: „Fantastyczny wyjazd i smutny powrót" z tragikomedyi „Don Kiszot". 3) Mozart: Arya z op. „Il re pastore" odśpiewa z tow. ork. L. Marek-Onyszkiewiczowa. — II. 1) Dworzak: „Złoty kołowrotek". 2. Proch: Waryacye" odśpiewa z tow. ork. L. Marek-Onyszkiewiczowa. — III. Solo na skrzypce. 2. a) Piniński: „Pierwiosnek", b) Czajkowski: „Pieśń", c) Niewiadomski: „Tajemnica" odśpiewa L. Marek-Onyszkiewiczowa.

We czwartek 18 grudnia „Koncert kompozytorski" Henryka Melcera, pianisty, ze współudziałem Heleny Rojekównej, śpiewaczki.

W sobotę 20 grudnia „Wielki koncert filharmoniczny" ze współudziałem Maruszy Czelańskiej, art. opery i Amelii Hellerównej, wiolinistki.

Literatura i sztuka.

*** Bibliografia** Księgarnia Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie otrzymała następujące nowości:

Gembarzewski B. Wojsko polskie Królestwa polskiego 1815—1830 z przedmową Aleksandra Rembowskiego in 4-o z kolorowanemi rycinami wojsk polskich w oprawie płóciennej. Warszawa 1903. K. 46·80.

Baczyński J. Złoty trzewiczek, powieść z XII wieku z przypiskami historycznemi i z takim spisem. 1902. 72 h.

Berger Hugo. Łatwa metoda języka niemieckiego, wydanie 3 cie. 1902. K. 2·60.

Bogusz Dr. H. Wieś Siedliska-Bogusz, monografia zebrana z dokumentów i wspomnień rodzinnych z szczególnem uwzględnieniem wypadków w roku 1846, z życiorysem Jakóba Szeli. 1903. Kraków. K. 2.

Brückner. Psałterze polskie do połowy XVI wieku. 1902. K. 1·50.

Dla bezdomnych dzieci. Koło panien. Lwów. 1902. K. 1.

Demolis E. Szlaki dziejowe a typy społeczne, szlaki starożytne, spolszczył Krzywicki. 1903. K. 4.

Feldblum dr. Geometrya wykreślna. 1902. K. 5·20.

Graybner St. Marszałek, powieść. 1902. K. 2·60.

Jankowski C. Sześćset lat stosunków polsko-pruskich z wydanymi głosami w sprawach polsko ruskich H. Sienkiewicza, B. Prusa, T. Smarzewskiego. K. 2·60.

Morawski X. M. Świętych obcowanie, część 1, komunia między duszami. 1903. K. 4.

Miodoński. Litwa, utwór poetyczny w 6 pieśniach, według 6 obrazów Grottgera. 1900. 50 hal.

Pomniki dziejowe wieków średnich do objaśnienia rzeczy polskich służące. Tom XVI zawiera: akta kapituł i sądów biskupów II tom. 1901. K. 16.

Ronikier J. B. Sześć kobiet, cienie z rysunkami 1903. K. 3·64.

Świeszewski. Trzy główne prądy w rozwoju nauk ekonomicznych, studyum ekonomiczno-historyczne. 1902. K. 4.

Windakiewicz S. Dramat liturgiczny w Polsce średniowiecznej, z dwiema tablicami. 1903. 70 hal.

Winiarski M. Lekcya tańców, operetka w 3 aktach, muzyka Seweryna Bersona. K. 1·60.

Wodecki T. Astronomia wobec krytyki prawd dwoistości. 1902. 4.

Zapolska G. Jak tęcza, powieść. 1903. K. 4.

Sport.

15 grudnia b. r. jest ostateczny termin do zapisu koni w Krakowie do biegu hr. J. Tarnowskiego Memoriał Stakes. Bieg ten dotowany jest kwotą 4500 koron pierwszemu, 500 kor. drugiemu. Meta 1400 metr. Dla 3letnich i starszych koni. Zapis od konia kosztuje 240 K., względnie 220 koron. Galicyjskie i bukowińskie konie mają 2 i pół kg. ulgi.

„Hungarian and Austrian Stallions", oto tytuł nowego dziełka statystycznego zestawionego przez barona M. Hoeller-Bertram'a. Autor w swej pracy zestawił w tablicach genealogicznycg austro-węgierskie ogiery podług ich przynależności do poszczególnych rodów systemem Bruce Lowe'go, w drugiej zaś części podaje rodowody znakomitszych 97 ogierów znajdujących się w Austro-Węgrzech, z których pięć, tj. Crossbow (2), Virad (4), Intrigant (5). Weathercock (5) i Or-vert (3) znajdują się w Galicyi.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 10 grudnia.

(Z.) Dzisiejszy dzień przyniósł znaczną zwyżkę kursu niemal wszystkich walorów. Największy ruch panował w akcyach kredytowych i Statsbanach, poprawił się także kurs walorów przemysłowych, a nawet akcye naftowe, które od kilku tygodni ustawicznie spadały, dziś przestały spadać. W sferach giełdowych bowiem utrwala się coraz bardziej przekonanie, że niebawem musi stać się coś dla podniesienia zagrożonego przemysłu naftowego. Wskazuje na to do pewnego stopnia ostatnia uchwała państwowej rady kolejowej, zalecająca przyznać ropie borysławskiej dosyć cenną ulgę taryfową.

Od przewozu tej ropy opłacano obecnie niższą taryfę (Durchrechnung) tylko w takim razie, jeżeli ta ropa wysłana została z Borysławia wprost do jednej z rafineryi. — Owóż rada kolejowa proponuje przyznać tę niższą taryfę także w takim razie, jeżeli ta ropa będzie się znajdowała przez pewien czas na składzie na którejkolwiek stacyi kolejowej.

Rządowe przedłożenie w sprawie cukrowej nie doznało w parlamencie zbyt przychylnego przyjęcia. Parlamentarna komisya klubu młodoczeskiego wyraziła już swe ubolewanie z tego powodu, iż rząd nie proponuje obniżenia podatku od cukru i że z tak lekkiem sercem przyznał Węgrom taki duży kontyngent. Jutro naradzać się będą inne stronnictwa nad tą sprawą. Dla giełdy jest ta zapowiedź opozycyjnego stanowiska stronnictw wcale na rękę, gdyż wychodzi ona z tego założenia, iż fabrykanci cukru tylko zyskać na tem mogą.

Z Berlina donoszą, że rząd pruski tymi dniami podpisze układ z reńsko-westfalskim syndykatem węglowym o dostawę węgla dla kolei państwowych na rok następny. Kopalnie opuściły z dotychczasowej ceny 50 feników na 1.000 kilogr., obecnie bowiem biorą 11 marek za tonnę, a układ na rok przyszły zawarty będzie na podstawie ceny 10½ marek za tonnę. Zawarto już także z hutami żelaznemi układ o dostawę szyn i oznaczono cenę 115 marek za 1.000 kilogramów.

Przed zamknięciem obrotów nadeszła z Berlina depesza, że wiadomości z Wenecueli o uwięzieniu wszystkich Niemców zamieszkałych w Karakas, wywołały na giełdzie tamtejszej pewne zaniepokojenie.

Ostatnie notowania:

Akcye austr. Zakł. kredyt. 668·75 węg. Zakł. kredyt. 701·½, Anglobanku 268·00, Unionbanku 527·25, Länderbanku 384·00, Bankvereinu 448·00, Bodencredit 905·00, Gal. Banku hip. 533·00, Statsbahny 679·50, Lombardy 66·00, Kol. Elbethal 452·00, Północnej 5500, Czerniowieckiej 562·00, Alpiny 361·00, Rima Muranyi 464·00, Praskiego Tow. żel. 1425, Fabryki broni 297·00, Tureckie tytoniow. 326·00, Oblig. węg. indemniz. 97·85, Renta majowa 101·10, Austr. renta koronowa 100·45, Węgier. renta koronowa 97·80, 56-letnie Listy Tow. kredyt. ziem. 96·15, 4% Listy Banku krajow. 97·00, 4½% Listy Banku krajow 101·00, 4% Listy Banku hipotecznego 95·75, 4½% Listy Banku hip. 100·15, 5% Listy Banku hipotecz. 110·55, 4% Gal. Oblig. propin. 99·25, 4% Gal. poż. kraj. z r. 1893 97·70, 4% Poż. m. Lwowa 94·87, Losy tureck. 111·25, Marki 117·10, Ruble 252.75.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne).

Wiedeń 12 grudnia. Wczoraj było na audyencyi u d-ra Koerbera prezydyum Towarzystwa właścicieli fabryk żelaza i wręczyło mu memoryał, w którym przedsiębiorcy skarżą się na opłakany stan przemysłu, przerabiającego żelazo i proszą prezydenta gabinetu o wykonanie zalegających a koniecznych budowli państwowych i inwestycyj, aby w ten sposób zapobiedz dalszemu wydalaniu robotników, zajętych w przemyśle żelaznym. Liczba robotników dotychczas wydalonych dosięgła już 30 000. Prezydent gabinetu dr. Koerber odpowiedział, że dobrze mu znanym jest opłakany stan przemysłu żelaznego, ale przyczyna jego leży w ogólnej depresyi ekonomicznej, w niepewności stosunku do Węgier i zagranicy, jak również w smutnych stosunkach parlamentarnych. Mówca zapewnił deputacyę, że rząd czyni i czynić będzie wszystko, co może, aby przemysłowi temu dopomódz i przyrzekł, iż skłoni wszystkie ministerstwa do ułożenia programu wznieść się mających budowli i że wpłynie na to, aby one zostały rozdane jak najprędzej, o ile to dotyczy programu budowli i inwestycyj kolei państwowych. Następnie deputacya była na audyencyi u ministrów: handlu, skarbu i kolei.

Rzym 12 grudnia. W Izbie deputowanych wniósł Cirmeni interpelacyę do ministra spraw zagranicznych Prinettiego w sprawie wiadomości, że Austro-Węgry zamierzają wypowiedzieć traktat handlowy z Włochami.

Marsylia 12 grudnia. Robotnicy, zatrudnieni w porcie i dokach, rozpoczęli powszechny strejk.

Na zgromadzeniu marynarzy oświadczył sekretarz syndykatu, że nie rozchodzi się już o specyalne żądanie marynarzy, lecz i cały proletaryat musi wywalczyć 8-godzinny dzień pracy i minimum płacy 7 franków. Zgromadzenie oświadczyło się za walką aż do ostatka i wyraziło uznanie innym korporacyom, które przystąpiły do strejku.

Paryż 12 grudnia. Rezerwowi marynarze w Nantes uchwalili nie przyłączyć się do strejku w Marsylii, podczas gdy marynarze dwóch innych miejscowości przyłączyli się do strejku.

Berno szwajcarskie 12 grudnia. Prezydentem Związku na rok 1903-ci wybrano Denchera.

Petersburg 12 grudnia. Wczoraj po raz pierwszy zdało 111 kobiet państwowy egzamin z medycyny.

Wiedeń 12 grudnia. Cesarz przyjął wczoraj na audyencyi ministra spraw zagranicznych hr. Gołuchowskiego. Audyencya trwała przeszło godzinę.

(Depesze popołudniowe)

Londyn 12 grudnia. *Daily Mail* donosi z Willemstadu pod datą wczorajszą: Władze wenecuelskie w Puerto Cabello obwarowują port i miasto. Konsulów angielskiego i niemieckiego oraz innych, mieszkających w Puerto Cabello Anglików i Niemców, aresztowano, a mienie ich skonfiskowano. Angielski okręt, który zawinął do tego portu, by zaopatrzyć się w węgiel, zabrano. Amerykański konsul starał się interweniować, ale bez skutku.

Londyn 12 grudnia. Wojenna eskadra rezerwowa I klasy, stojąca w Devonport, otrzymała nakaz, by do 24 godzin była gotową do odpłynięcia.

Londyn 12 grudnia. *Standard* zaprzecza wiadomości, jakoby Stany Zjednoczone miały zamiar popierać Wenecuelę przeciwko Anglii i Niemcom. Stany Zjednoczone są zdania, że Wenecuela jest w stanie w przeciągu roku wyrównać różnice z Anglią i Niemcami i zapłacić zaległości.

Medyolan 12 grudnia. Służba tramwaju strejkuje; ruch tramwajów ustał.

Madryt 12 grudnia. Przybył tu król portugalski; powitał go na dworcu król Alfons.

Wiedeń 12 grudnia. Minister skarbu zamianował koncepistę lwowskiej prokuratoryi skarbu Witolda Bielańskiego adjunktem.

Rada państwa.

Wiedeń 12 grudnia. Na początku dzisiejszego posiedzenia p. Breiter wystosował zapytanie do prezydenta Izby w sprawie strejku aptekarskiego w Galicyi. Podniósł on, że od 5 dni strejkują w Galicyi pomocnicy aptekarscy. Właściciele aptek — powiada p. Breiter — popularnie zwani „200 oder 300 Procentmänner" obsadzili posady strejkujących osobami niefachowemi. Skutkiem tego grozi chorym niebezpieczeństwo.

Opinia publiczna potępia postępowanie aptekarzy i rządu. Ponieważ dr. Koerber dotychczas nie dał odpowiedzi na interpelacyę w tej sprawie przed kilku dniami wniesioną, mówca zwraca się z zapytaniem do prezydenta izby, czy nie zechciałby skłonić do tego prezydenta ministrów. Hr. Vetter odpowiada, że treść zapytania zakomunikuje dr. Koerberowi.

Dr. Koerber odpowiedział na interpelacyę Daszyńskiego w sprawie wydanej we Lwowie broszury p. t. „Towarzystwo Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie w świetle prawdy" i oświadczył, że już przed wniesieniem tej interpelacyi, ze względu na ataki, zawarte w tej broszurze na oddział ubezpieczeń ogniowych Towarzystwa, widział się rząd spowodowany zarządzić ponowne urzędowe zbadanie gospodarki tego Towarzystwa przez fachowe organa w myśl rozporządzenia ministeryalnego z 5 marca 1896. Badanie to wykazało, że zarzuty poczynione w broszurze polegają na nieporozumieniu, względnie na niefachowej ocenie stosunków.

Gospodarkę Towarzystwa, na podstawie rezultatów przeprowadzonego dochodzenia, można osądzić jako poprawną.

Z kolei rozpoczęto dalszy ciąg szczegółowej dyskusyi nad ustawą o domokrąstwie.

HOTEL GEORGE'A.

Przyjechali dnia 12 grudnia. Hr. A. Starzeński z Dąbrówki. Z. Sachter z Suczawy. L. Fuchs z Suczawy. Z. Landes z Żurawna. A. Finkler z Suczawy. J. Zieleniewski z Felsztyna. A. Stocker z Tyflisu. A. Bruner z Wiednia. M. Rosenthal z Wiednia. W. Marmorosz z Karowa.

HOTEL EUROPEJSKI.

Albert Sskowron.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 12 grudnia. St. Pasek-Błotnicki z Dzikowiec. Z. Wolfarth z Demni. Dr. A. Grzybowski z Czortkowa. K. Siebold z Escherege. J. Strzelecki z Jurowic. K. Traczewski z Chinowic. Dr. F. Wilkosz z Krakowa. Dr. E. Reiss i J. Wiedmann z Czerniowiec. J. Pocamt z Lyonu. J. Sternburg z Kołomyi.

HOTEL FRANCUSKI.

Lwów — Plac Maryacki

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 12 grudnia. H. Dobrzański z Borysławia. N. Stefanecki, A. Hahn, K. Glass i R. Baller z Wiednia. J. Kociuba z Oleszy. Z. Welski z Siennowa. M. Pollak z Freudenthalu. S. Pochorecki ze Strzyżewa. S. Stawiński z Przemyśla. S. Kahane z Łańcuta. J. Hayn z Poznania. N. Heppenerowa z Radziwiłłowa. J. Sokołowski z Rosyi. J. Szalamon z Kędzierzawiec.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Wiedeń 12 grudnia. Kursa giełdowe.

Losy: a) procentowe:

Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1880 3% 264.00
„ „ „ „ „ „ 1889 3% 263.50
Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4% —.—
Uregulow. Dunaju z r. 1880 100 z. 5% 283.—
Węg. Banku hipotecznego po 100 zł. 4% 253·00
Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 2% 86·50
Tureckie obl. prem. kolej po 400 fr. 110.75

b) bezprocentowe:

Budapesztańskie (Basilica) 5 zł. 18.60, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 433.00, Clary 40 zł. m. k. 187.—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 87.00, Losy m. Krakowa 20 zł. 76.00. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 75·00, Ofen 40 zł. 183·00, Palffy 40 zł. m. k. 182.00, Czerw. krzyża-austr. 10 zł. 55.00, Czerw. krzyża węg. 5 zł. 26.50, Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 70.—, Salma 40 zł. m. k. 242.—, Pożyczka salcburska 20 zł. 76.—, Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 245.00, Losy komunalne m. Wiednia r. 1874 428.—.

Wiedeń 12 grudnia. (Giełda towarowa). Cukier 22·15 (spokojnie). Spirytus 36·40 (bez zmiany). Nafta niezmieniona.

Berlin 12 grudnia. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego) Banknoty austryackie 85·35. Spirytus 42·00.

Frankfurt 12 grudnia. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 211·40. Koleje państwowe 000·00 exclusive kupon. Alpiny 000·00. Disconto 000·00. Laura 000·00.

Lwów 12 grudnia. (Z izby handlowej).
Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za 100 K.: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 Koron —.— do —·—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 555.— do 565.—. Banku hipotecznego po 400 kor. 536·00 do 550·00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do —·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 000 — do 350·—. Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. —·— do 300·—.

Listy zastawne za sztukę: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 110·00 do 000.00 4 i pół proc. los. w 50 lat 100·— do 100·70, 4 proc. los. w 60 lat 95·50 do 96·20. Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 101 — do 101·70. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 97·00 do 97·70. — Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 96·50 do 97·20, 4 proc. los w 41 i pół latach 96·70 do —·—, 4 proc. los w 56 lat 96·— do 96·70.

Obligi za sztukę: Gal. fund. propinacyjnego 4 pro. 98.80 do 99.50. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 102·50 do —·—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 102·00 do 102·70. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 96·30 do 97·00. Pożyczki kraj. z r. 1873 proc. —·— do —·— 4 proc. z 1893 r. 97·30 do 98·00, miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 94·30 do 95·00, 4½% po 200 koron 100·50 do 101·20.

Monety. Dukat cesarski 11·22 do 11·34. Napoleondor 19·00 do 19·20. Rubel rosyjski papierowy 252·00 do 254·00. 100 marek niemieckich 116·70 do 117·30.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1go maja 1902 roku według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31*, 1·35, 8·40***, 6·10, 8·50, 5·50 i 9.50*
Z Rzeszowa: 10·25.
Z Podwołoczysk (na dworzec główny): **2·35,** 8·00, 5·85 10·20*; na Podzamcze: **2·20,** 7·40, 5·11, 10·02*.
Z Tarnopola: 8.85* (na dw. gł.); 8·14* na Podzamcze.
Z Czerniowiec: **12·15*, 1·45,** 6·20, 5·40 i 9·20*.
Ze Stanisławowa: 11·55.
Ze Stryja: 8·10, 1·10, 4·40, 10·50*.
Z Janowa 7·45, 1·28, 9·25*, 10·08*.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa **12·45*, 8·30, 2·55,** 4·15*, 8·40, 6·20*, 11·00*
Do Rzeszowa: 8·30.
Do Przemyśla: 8·25*.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1·55,** 6·30, 9·00* 11·10*; z Podzamcza: **2·09,** 6·48, 9·20*, 11·32*.
Do Tarnopola: 10·40 z dw. głównego i 10·57 z Podzamcza
Do Czerniowiec: **2·51*, 2·40,** 6·25, 10·30, 10·30*.
Do Stanisławowa: 6·10*.
Do Stryja: 6·35, 9·00, 8·05, 6·35*.
Do Janowa: 9·15, 1·25, 8·15, 6·30*, 10·05*.

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Porę nocną liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

19)

AMERYKANKI.

(Przekład z francuskiego.)

(Ciąg dalszy).

— Podoba się pani Lucerna?

— Bardzo.

— Zostanie pani tutaj do końca sezonu?

— Póki dobrze bawić się będę.

W tej chwili panna Beauchamp, która czytała w salonie *New York Herald*, zbliżyła się do siostrzenicy.

— Czy zaraz idziesz na górę? — spytała.

— Tak, ciociu; czekałam na ciebie — odparła pani Ronald, podnosząc się z żywością, która w tym razie była instynktowną kokieteryą.

— Robiliśmy dzisiaj daleką wycieczkę, a jutro przed śniadaniem mamy być na Rigi; muszę więc iść spać wcześnie, jeśli mam wypocząć — zwróciła się do Saint-Anna jakby z usprawiedliwieniem.

Pożegnawszy uprzejmie całe otoczenie, poszła na drugi koniec wielkiego tarasu powiedzieć słówko bratu, który tam siedział z Wiliamem.

Włoch śledził ją wzrokiem.

— *Cristi!* co za kobieta! — rzekł do Vergi. — Mąż?... — zapytał, wskazując głową Karola, który odprowadzał ciotkę i siostrę do windy, jak prawdziwy Amerykanin.

— Nie, brat.

— Więc wdowa?

— Z łaski męża i za jego pozwoleniem, jak mówią po angielsku: „*a grass widow...*" Pan Ronald został w Ameryce.

— Dyablo nierozsądnie z jego strony!

— Może być najzupełniej spokojny. To osoba bez zarzutu, z najlepszej rodziny w Nowym Jorku... Wszystkie możliwe gwarancye moralne, a prócz tego, co najważniejsza: uczciwy temperament.

— Tak, tak, tak, znane rzeczy! Przychodzi silniejsza pokusa i — żegnajcie zasady, obowiązki, chłód temperamentu!... Znane rzeczy.

— Widocznie nie znasz jeszcze dobrze Amerykanek: to tylko mózgi. Mnie się zdaje, że jeśli Opatrzność w istocie ma obecnie zamiar wytworzyć płeć trzecią, jak daje do zrozumienia feminizm, Stany Zjednoczone będą jej kolebką i dostarczą pierwszych okazów tej próby: kapłanice, doktorzyce etc...

— O zgrozo!... Co ty mówisz? To tak, jakby pani Ronald z tą cerą i włosami, pani Ronald wdowa od kilku miesięcy, miała być niepokonaną, nienaruszoną!... Nie, to rzeczy nadludzkie... a nawet nieludzkie!... Mam najszczerszą ochotę wystawić ją na próbę.

— Założę się z tobą o dwadzieścia luidorów, że pójdziesz jak niepyszny z kwitkiem.

— Ręka!

— Cóż to za zakład? — zapytała pani Verga, zbliżając się do przyjaciół, aby im powiedzieć dobranoc. — Znowu coś spiskujecie?

— Zgubę kobiety — odparł Saint-Anna uroczyście.

— Naturalnie! — zaśmiała się wesoło margrabina.

X.

Emanuel Saint-Anna, chociaż bez tytułu książęcego, należał do naiwyższej arystokracyi rzymskiej. Ród jego w XIII wieku przesiedlił się tu z Hiszpanii i odegrał dość znaczną rolę polityczną; przeszłość związała go silnie z papiestwem.

Matka jego, donna Teresa, z domu Salvoni, była siostrą kardynała „*papabile*" — kandydata do korony papieskiej, wybitnej osobistości w świętem kollegium. Ojciec jego był jednym z pięknych typów rzymskich, których widzieć można dnia każdego w godzinach spacerowych na Corso albo na Monte-Pincio z piękną laseczką w ręku, czatujących wytrwale na ładne kobiety, aby wymienić z niemi spojrzenie, ukłon lub znak tajemniczy.

Po roku 1870 naiwna nadzieja odbudowania Rzymu przeszłości własnemi siłami rzucona była jak zręczna przynęta tym zdziecinniałym ludziom, nie mającym pojęcia o interesach. Hrabia Saint Anna wziął się na nią jeden z pierwszych. Zakupił znaczne dobra, rzucił się w wir niedorzecznych spekulacyi, stracił wszystko i umarł ze zmartwienia. W rok potem donna Teresa odziedziczyła majątek po ojcu, i po wyposażeniu córki pozostały jej dobra w Umbryi, willa we Frascati i pałac Saint-Anna w Rzymie, ocalony cudem z ruiny. Żyła bardzo oszczędnie, aby syn nie potrzebował krępować się w wydatkach. Kochała go tą wyłączną i spotęgowaną miłością macierzyńską, w której mieszczą się czasem wszystkie złe i dobre uczucia ludzkiego serca. *Lelo* był środkiem świata, poza nim nic nie istniało, ani w czasie, ani w przestrzeni. Gdy z głębi skromnej swojej jednokonki ujrzała go na Pincio, kierującego zręcznie parą przepysznych czystej krwi rumaków, czuła się najszczęśliwszą i tego dnia już do wieczora nie widziała nic więcej prócz szlachetnej jego postaci i pięknego profilu.

Piękność hrabiego była dumą i rozkoszą jego matki. Twarz to była rzeczywiście niepowszednia, o prawdziwie klasycznych rysach, rozjaśniona, parą czarnych, wyrazistych oczu, pełnych melancholii, blasku i pieszczoty, w których z równą łatwością mogło się malować dzikie prawie okrucieństwo, jak najtkliwsza słodycz kobieca. Nie nosiła ona piętna wysokiej siły intelektualnej, ani cech idealnych, ale zdobił ją szczególny, nieokreślony urok, wrok nadmiernej wrażliwości i zmysłowości subtelnej.

Saint-Anna był współczesnym typem Rzymianina przejściowego, istota wysubtelniona, pozbawioną gruntu, ciemna i bez przekonań, człowiekiem, który nie śmie ani zaprzeczyć przeszłości, ani zrozumieć nowych ideałów.

Dla młodego pokolenia arystokracyi francuskiej wszelka ewolucya jest bez porównania łatwiejszą i mniej bolesną, gdyż ma ono religię i ojczyznę, może służyć pierwszej i drugiej. Religia szlachty rzymskiej — to papiestwo w dawnej chwale; ich ojczyzna — to Wieczne Miasto; jedno i drugie okaleczałe i przeistoczone. Przywykli widzieć wroga we własnej ojczyźnie i niechętnie stają pod sztandarem włoskim. Aby rzeczywiście obywatelami, musieliby zapomnieć i odrodzić się na nowo. Ich zdolności, uśpione długiem zemdleniem, niezdolne są do pracy i czują w części sami swoją nicość, trzymają się na stronie. Trudno ich za to potępiać.

Lelo był wychowany w kolegium jezuickiem i tradycyi rodzinnej; od nowych prądów trzymał się z daleka. Pomimo jednak wszelkich ostrożności, patryotyzm przeniknął w duszę hrabiego; pohany niepszepartą siłą nowych prądów, zbliżać się zaczął do nowego towarzystwa. Dość niełatwo z początku ukazał się w salonach „białych" i tu spotkał księżnę Marynę, jedną z najpowabniejszych syren partyi dworskiej.

Była to Włoszka wysmukła i piękna, o ciężkich, czarnych włosach, szlachetnym owalu twarzy drobnej, rasowej i szafirowych oczach magnetycznego blasku. Wcześnie wydana za mąż za brutalnego tyrana, porzuciła go na mocy formalnej separacyi, z zabezpieczeniem sobie dostatecznej renty. Przez głęboką nienawiść do tego człowieka, który był zagorzałym członkiem „partyi czarnej", zbliżyła się do „białych" i stała się jedną z najgorętszych zwolenniczek Kwirynału.

Lelo z całym zapałem młodości, sztucznie i długo hamowanej, zwrócił swoje afekty ku donnie Vittorii. Miał wtedy rok dwudziesty trzeci, ona zaś trzydziesci cztery. Ta miłość dokończyła jego emancypacyi. Był wkrótce potem przedstawiony u dworu, choć ukazywał się na nim dość rzadko. Był to akt lojalności bardzo platonicznej, zważywszy jednak całe wychowanie i wszystkie węzły, łączące rodzinę jego z Watykanem, kosztował go niemało pod względem moralnym i bez wpływu donny Vittorii nie byłby zdobył się na to. To odstępstwo było powodem całego szeregu dramatycznych scen w rodzinie i pozbawiło go dziedzictwa po jednym z wujów, surowym konserwatyście.

Po tem przejściu hrabia Saint-Anna uznał się wreszcie za wyzwolonego i rozpoczął życie z tą filozoficzną obojętnością na wszelkie przekonania, które cechuje większość jego ziomków.

Aby zrozumieć charakter narodu, trzeba znać jego język i historyę. Żaden naród na świecie nie kupił tak drogo jedności swojej, jak dzisiejsze Włochy. Wieki dążyły do niej w krwawej pracy, w walce, porażkach, rozdarcia na różnorodne stronnictwa. Że zwycięsko wyszły z tej walki, to jedynie dlatego, że niosły w sobie piękno, sztukę i poezyę. Ale dzisiaj w każdym z synów tej nowej ojczyzny widać to wyczerpanie i bezwładność, które są następstwami wysilenia, ten sceptycyzm, który wynika z doświadczenia zdrad i podstępów, tę ostrożność, przebiegłość i subtelność, jaką rozwija tyrania.

Wszystkie te cechy w pełni odziedziczył umysł młodego patrycyusza. Wytrwała pracowitość rasy anglo-saskiej, ruchliwość Ameryki, gorączkowa twórczość Francuzów, pobudzały go jedynie do wzruszenia ramion i uwagi, rzuconej z pogardliwą wyniosłością: „Po co?" *A che serve!* Miłość, gra, konie, polowanie zapełniały mu życie dostatecznie.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Redaktor odpowiedzialny: **Ludwik Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza.